Nr 114. Kraków, Wtorek 20 Maja 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	w cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 19 maja

Izba poselska rozpoczęła już swoje ferye letnie. W ostatnim miesiącu pracowała ona z prawdziwem wytężeniem sił. Posiedzenia przeciągały się bardzo długo, a nadto musiano odbyć także kilka posiedzeń wieczornych. W tym też czasie załatwiono oprócz budżetu długi szereg projektów ustawodawczych, a między temi kilka nader ważnych, jak sprawę podatku akcyzowego dla Wiednia, ustawę o mytach, ustawę o taryfach osobowych na kolejach żelaznych, wreszcie przedłożenie o indemnizacyi galicyjskiej. Do Izby panów wejdzie to przedłożenie zapewne jutro lub we środę, a sprawozdawcą jest hr. Ludwik Wodzicki.

Parlament niemiecki ukończył już rozprawy nad ustawą wojskową w pierwszem czytaniu. Po przemówieniach Liebknechta, Kardorfa, Hänela i innych deputowanych, które wraz z odpowiedzią na nie kanclerza Capriviego podajemy poniżej, ustawa odesłaną została do komisyi.

Pisma niemieckie wyrażają zadowolenie swe z otwartego wyznania kanclerza, że on sam osobiście nie przywięzuje wielkiej wagi do septennatu i zgodziłby się chętnie na oznaczanie prezencyjnej liczby wojska co pięć lat, w zastosowaniu do trwającego tyleż lat peryodu ustawodawczego. Natomiast zaniepokoiło pisma te oświadczenie ministra wojny, że ma być opracowanym plan dalszej reorganizacyi armii i jej rozwoju. Zaszło to w pierwszym dniu rozpraw nad ustawą wojenną, a oświadczenie to danem było podług zapisków stenograficznych w tych słowach: „Dep. Windthorst mniema, że głównem zadaniem naszem powinno być wprowadzenie raz na zawsze normalnej organizacyi wojska. Zgadzam się na to, że plan organizacyjny armii powinien być z góry ułożony i to często na czas całej generacyi żyjącej, a ułożonym w porozumieniu z ministerstwem finansów. Przedłożonym też panom zostanie rychlej czy później plan szerszej organizacyi wojska; będę może nawet mógł już w komisyi oznaczyć główne zarysy podobnego planu.“ Caprivi oświadczył jednak, jak się to z przemówienia jego, podanego poniżej, przekonać można, że plan podobny nie istnieje dotąd i istnieć nie może, bo rządy związkowe musiałyby się pierw zgodzić na niego, a tym dotąd wcale przedłożonym nie został.

Powszechnem jest zadowolenie z zapewnień kanclerza, że polityka zewnętrzna Niemiec opiera się nietylko na stosownem utrwaleniu własnych sił, ale i na ufności, z jaką Niemcy polegają na dotychczasowych swych niewzruszonych przymierzach.

Nord brukselski stwierdza, że w całym ciągu dyskusyi w parlamencie niemieckim nad ustawą wojskową nie padło ani jedno słowo, któreby przyjaciół pokoju zaniepokoić mogło i uważa to za dowód potęgi, z jaką się potrzeba utrzymania pokoju wszystkim narzuca, że nawet środki, które na pozór wojnę przygotowywać się zdają, starają się wszędzie usprawiedliwić względami na utrzymanie pokoju.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 17 b. m. przyszła na porządek dzienny nowella przemysłowa. W dyskusyi, w której brała udział większa część przywódców wszystkich stronnictw, uwydatniało się dość powszechne zadowolenie z granic stosownego umiarkowania, jakiem się nowella ta odznacza. Niektórzy tylko mowcy życzyli sobie zmian co do niektórych punktów i wyrażali nadzieję, że rząd nie będzie się upierał przy dosłownem brzmieniu projektu swego, ale skłoni się do zmodyfikowania pewnych postanowień.

Skutkiem natarczywych nalegań rządu bawarskiego postanowił komitet mężów zaufania, zajmujący się urządzeniem niemieckiego wiecu katolickiego, nie zwoływać go do Monachium, lecz do innego jakiego miasta niemieckiego.

Boulanger uczuł wyraźnie potrzebę położenia napisu pamiątkowego na grobie dotychczasowej swej działalności; za coś podobnego bowiem uważać jedynie można list jego, wystosowany do Laisanta, w którym komitet bulanżystowski za rozwiązany ogłasza. Ostatnie wybory, mówi w tym liście, uważać należy za klęskę stronnictwa, która może nie jest tak wielką jak sobie to komitet wyobraża, po odniesieniu której nie wypada jednak przerywać już dalszych czynności kraju bezowocnemi agitacyami. Dla tych, którzy mu szczerze są oddani, pozostanie on i nadal wiernym przywódcą, pragnie jednak, aby odtąd nie było żadnego pośrednictwa między nim a obywatelstwem francuskiem. Zadanie więc komitetu uważa on za skończone. Sam zaś wejdzie w siebie i drogą rozmyślania starać się będzie o zyskanie stosownego rezultatu z nauki, jakiej mu zaszłe fakta udzieliły. Studyować będzie kwestye, obchodzące lud roboczy, pozostając zresztą wiernym żołnierzem Francyi i demokracyi, a poświęci życie swe dla Francyi, skoro tego zajdzie potrzeba.

List ten wprawił we Francyi oryginalnością swą wszystkie pisma w takie zdumienie, że niektóre z nich zapytują się, czy nie jest on czasem mistyfikacyjnem dziełem jakiego żartownisia?

Dyskusyą, która się odbyła w senacie rumuńskim nad zażądanym przez rząd kredytem na obwarowania, podał nam już w głównych zarysach telegram sobotni z Bukaresztu. Po ukończeniu rozpraw, które uzupełnić jeszcze tem wypada, że prezes gabinetu — zapewne dla uspokojenia wszystkich stronnictw — oświadczył, iż „fortyfikacye te mają kraj ze wszystkich stron zabezpieczyć“, przyjął senat projekt żądany 60-cioma głosami przeciw 20, przez co sprawa ta ostatecznie załatwioną została.

W Bułgaryi rozrzucono w tych dniach drukowaną w Bukareszcie proklamacyę z podpisem: „Wolna Bułgarya“, wzywającą, aby lud nie cierpiał dłużej księcia i rządu, trwoniących mienie publiczne, a tyranizujących prawdziwych patryotów, ale pozbył go się jak najprędzej. Odezwa ta zwraca się także do wojska i wzywa je do współudziału w sprawie wyswobodzenia ludu.

Proklamacyę tę rozrzucają podobno agenci Towarzystwa żeglużnego na Dunaju Gagarina.

Zniewagi, miotane na Galicyą przez p. Lienbachera i artykuły pieniące się od bezsilnej złości *N. fr. Presse* z okazyi rozpraw nad indemnizacyą galicyjską — odkryły znów te jamy i kryjówki, w jakich się schronili epigonowie systemu nienawiści i wstecznictwa, systemu, który zbyt długo odpychał ludy od monarchii, a państwo prowadził do przepaści. Epigonowie starego centralistycznego biurokratyzmu odsłaniają się z poza kaptura, jaki zawdziewa pozornie p. Lienbacher — to znów z poza liberalnego i postępowego chałata *N. fr. Presse*. Już *N. fr. Presse* nie może wołać jak ongi centraliści: *der Bauer wacht in Galizien*, więc odzywa się do chłopów alpejskich, uznając za hasło agitacyi ową bajkę, że Galicyi uczyniono dar 106 milionów, jak gdyby te miliony szły z kasy państwa, a nie były tylko kompromisem w przedmiocie nieusprawiedliwionej pretensyi, kompromisem, który okupuje nową ofiarą kraj, aby się tylko pozbyć zatargu ze skarbem państwa. Pobudzając nienawiści do Polaków i do Galicyi, porusza *N. fr. Presse* bolesne wspomnienia.

Wiadomo, że jest pewien gatunek padalca, który posiekany na kawałki, rzuca się jeszcze w posiekanych częściach — ale te wstrętne rzuty i drgania budzą odrazę, a nie są niebezpieczne. Przykre zapewne jest to przypomnienie przeszłości, wszystkich krzywd i jadowitych ukąszeń, jakich doznaliśmy niegdyś od tej gadziny centralizacyi i tych klęsk, jakie ona na monarchię sprowadziła. Spór o indemnizacyę galicyjską, to jedna z pozostałości tego systemu, który kraj nasz starał się zatrzeć w swej pamięci wobec dobrodziejstw wielkodusznego monarchy, wobec nowej ery, dozwalającej bronić jawnie swych praw i naprawiać wyrządzone szkody.

Z wszystkich części składowych monarchii, żadna dłużej trwających i cięższych nie doznała krzywd od tego systemu, niż Galicya — żadna prędzej i zupełniej ich nie zapomniała.

Nie mógł tych wspomnień pominąć prezes Koła polskiego mówiąc o sprawie, która pozostała jakby otwarta apertura z niezagojonej rany, co nietylko materyalnie organizm kraju niszczy ogromem dodatków indemnizacyjnych, ale sięga głębiej do krwi i kości, bo zapuściła jad w stosunki społeczne. Z mową p. Jaworskiego i z tą polemiką, pełną kłamstwa i nienawiści, jaka się odezwała w łamach *N. fr. Presse*, bodajby się te wspomnienia raz na zawsze zamknęły — skoro się zamknie przez votum Izby sromotna historya: jak system biurokracyi centralistycznej wyzyskiwał sprawę pańszczyznianą, jak ją przewlekał w Galicyi, do jakich jej używał celów — jak następnie gospodarował funduszami, zwlekając wypłatę indemnizacyi uprawnionym, iżby przyszła dla nich za późno — a przedłużając w nieskończoność ciężar opłat na jej umorzenie. Rzućmy więc zasłonę i na tę namiętną polemikę — z kałuży krwi i błota nie podnosi się rzuconej rękawicy!

Nie ze stanowiska polskiego, ani galicyjskiego — lecz ze stanowiska austryackiego zaprotestować musimy przeciw jednemu tylko z argumentow *N. fr. Presse* — to jest przeciw identyfikowaniu idei państwa ze starym zohydzonym systemem centralistycznej biurokracyi. *N. fr. Presse* tak postępowa nie liczy się z historyą i pod koniec stulecia stawia za próbierz patryotyzmu austryackiego cześć dla tych, których już dawno historya monarchii potępiła. Dla niej niema innych tradycyj w dziejach Austryi tylko te, kiedy jedna kasta urzędnicza monopolizowała rządy całej monarchii podciągając wszystko pod jeden strychulec i jeden szablon, szerząc nienawiść wzajemną stanów i plemion. Zostawmy jej te tradycye — idźmy za innym sztandarem, który dziś nad państwem z woli Monarchy powiewa, godząc zwaśnione szczepy i zarównując materyalne niesprawiedliwości i krzywdy!

Na tem też stanowisku idei państwa w duchu starego godła: *justitia fundamentum regnorum* stał minister dla Galicyi, gdy w obszernej i rzeczowej swej mowie prawne i finansowe wyjaśniał powody popartego przez rząd przedłożenia. Od wielu lat po raz pierwszy podobno w tak znaczący sposób urząd ten ministra dla Galicyi dał powód do parlamentarnego rzecznictwa, a tak spełnione rzecznictwo podnosi ważność i znaczenie polityczne tego posterunku.

Że mowa p. Zaleskiego nie podobała się *Neue freie Presse* — łatwo zrozumieć — wolałaby ona bowiem milczącego ministra dla Galicyi, ale że znalazł się dziennik w kraju, który wtóruje w krytyce tej mowy organowi polakożerczemu — to mniej łatwe do wytłómaczenia. *Neue freie*.... mieliśmy powiedzieć *Nowa Reforma* rozminęła się tym razem z opinią swego dawnego redaktora p. Romanowicza, który bardzo poważnie w *Ekonomiście polskim* przemawia za przyjęciem ugody indemnizacyjnej. Gdyśmy przed paru miesiącami zapytywali jednego z posłów: „Czy przywieziecie nam ugodę indemnizacyjną?“ — „Tuszę, że tak“ — odpowiedział — „ale nie sądź pan, aby to rozbroiło naszych niezadowolonych.“ I jakże przyznać, że ważną a trudną zdobycz osiągnięto — skoro wybory do Rady państwa za pasem — lepiej więc stanąć w jednym szeregu z miotającą na Polaków obelgi *N. fr. Presse*, byle tylko nie przyznać, że Koło polskie spełniło swój obowiązek — a ministeryum dotrzymało obietnicy.

Lecz kraj uzna i zrozumie dwa ważne fakta w historyi naszych stosunków społecznych i finansowych.

W Sejmie skończona kwestya propinacyjna, w Radzie państwa załatwiony spór o indemnizacyą pańszczyznianą. Obie te kwestye z jednego płyną źródła, ale mają podwójną doniosłość: ekonomiczno-finansową i społeczno-historyczną.

Nie trzeba długo dowodzić, wystarcza porównać doraźność indemnizacyi propinacyjnej i zapewnienie jej umorzenia, z przewlekłością w sprawie wynagrodzenia pańszczyźnianego, aby uznać różnicę dzisiejszych a dawnych czasów, autonomicznego a biurokratycznego systemu dla dobrobytu kraju.

Pod względem zaś społeczno-historycznym, oba te fakta są zamknięciem reformy najdonioślejszej w naszem stuleciu — zatarciem śladów dawnego ustroju. — I pozostanie to wskazówką i podstawą programu na przyszłość, że zawdzięczamy te dwa doniosłe fakta na drodze prawdziwego postępu rządom autonomicznego gabinetu i działaniu konserwatywnej większości w Sejmie i w Radzie państwa.

MOWA

prezesa Koła polskiego A. Jaworskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej d. 14 b. m. podczas rozpraw nad przedłożeniem indemnizacyjnem.

Zabieram głos w bardzo ważnej sprawie, ważnej dla państwa i dla kraju. Chodzi tu bowiem nietylko o wiele milionów, lecz także o przedmiot, który do dziś nie wielu znało, ale który dawał wielu pożądaną sposobność do występowania nieprzyjaźnie przeciw Galicyi i do wyciągania z tej sprawy politycznego kapitału, — przedmiot, który zawsze pewnym dziennikom dawał sposobność do podjudzania opinii publicznej przeciw Galicyi, co się też po większej części powiodło.

50 lat, prawie pół wieku upłynęło od owych wypadków, które przygotowały i spowodowały kwestyę galicyjskiej indemnizacyi. Liczba tych, którzy żyli wśród tych wypadków, znika czem raz więcej, znika pamięć faktów, a opinia publiczna czepia się na oślep tylko tego, o czem jej ciągle prawią, a mianowicie iż Galicya nie spełnia swoich zobowiązań, iż Galicya chce się wzbogacić kosztem państwa. Tymczasem ci, którzy tak twierdzą, nie wierzą w to (Wesołość — bardzo dobrze! z prawicy), a ci, którzy w to wierzą, wierzą tylko dlatego, bo im tę wiarę wpojono, bo to jest wygodnem, oportunistycznem, ale tego twierdzić im nie wolno. (Tak jest z prawicy).

Od początku ery konstytucyjnej była kwestya galic. indemnizacyi przedmiotem parlamentarnej akcyi. W uzupełnieniu tego, co przytoczył p. sprawozdawca mniejszości, muszę przedstawić krótko to, co pod tym względem zaszło tu w wys. Izbie; nie zapuszczę się w rozbiór wygłoszonych mów, postawionych wniosków i motywów, które w tej sprawie zależnemi były od stanowiska stronnictwa, do którego mowca lub wnioskodawca należy; pokrótce tylko przedstawię to, co w tej Izbie zaszło.

W roku 1862, jak wspomniał p. sprawozdawca mniejszości, na wniosek sprawozdawcy komisyi budżetowej uchwalono rezolucyę, w której wyrażono nadzieję, iż już przy układaniu budżetu na rok 1863 będzie wziętym wzgląd na to, iż Najwyższem postanowieniem z d. 13 października 1859 r. zastrzeżona pretensya do zwrotu uiszczonych od r. 1858 zasiłków, tudzież tylko na razie zawieszony zwrot i oprocentowanie danych przed tym rokiem zaliczek, jak najrychlej zrealizowanemi zostaną.

Co do tej rezolucyi oświadczył się ówczesny minister skarbu według stenogr. protokółu, jak następuje (czyta): „Co do tej nadziei Izby poselskiej oświadcza się rząd (minister skarbu v. Plener) w ten sposób, iż rząd państwa wobec okoliczności, że podwyższenie obecnych dodatków podatkowych samo przez się i w tym stopniu, w jakim byłoby ono potrzebnem przy ubytku dalszych zaliczek ze skarbu państwa i przy żądanym zwrocie dotychczasowych zaliczek, niemożliwem jest ze względu na stosunki i siłę podatkową kraju, rząd przeto nie może zapoznawać konieczności uiszczania dalszych procentowych zaliczek ze skarbu państwa dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i musi obstawać przy tem, iż zrealizowanie zastrzeżonej państwu Najw. postanowieniem z 13 października 1857 r. pretensyi do zwrotu nie da się na razie przeprowadzić chyba tylko z ciężkiem zagrożeniem kontrybucyjnej zdolności kraju.“ (Słuchajcie! z prawicy).

Sprawozdawca komisyi budżetowej Kaiserfeld wyraża się o tej odpowiedzi ministra skarbu, jak następuje (czyta):

„Gdy galicyjski Wydział krajowy na wezwanie ministerstwa stanu co do tego przedmiotu, naturalnie z zastrzeżeniem decyzyi jedynie kompetentnego do tego sejmu, powołując się na wydane co do przeprowadzenia indemnizacyi w Galicyi przepisy, oświadczył się w ten sposób, iż skarb państwa przez uiszczanie zasiłków do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego tylko uczynił zadość przejętemu Najwyższym patentem z d. 17 kwietnia 1848 r. zobowiązaniu względem części odszkodowania, które w innych krajach pokrywali zobowiązani, i że pretensya skarbu państwa do zwrotu tylko o tyle jest prawnie uzasadnioną, jeśliby przy ewentualnej likwidacyi żądań funduszu indemnizacyjnego w Galicyi z powodu owej przez państwo uiścić się mającej części odszkodowania w zestawieniu z wzajemnemi żądaniami skarbu państwa za roczne zasiłki i uiszczone zaliczki, okazać się miała nadwyżka na rzecz skarbu; gdy przeto zasiłki skarbu państwa przez galicyjski Wydział krajowy uważane są do pewnego stopnia za obowiązek państwa uzasadniony w ustawie, przeto budżet nie jest ani miejscem, ani obrady nad nim właściwą chwilę do wywołania merytorycznej uchwały Izby. Raczej należy uczynić wniosek“ — tu przychodzi druga rezolucya, która już inaczej brzmi, aniżeli rezolucya poprzednio przezemnie cytowana — „rząd winien się porozumieć z sejmem galicyjskim względem likwidacyi, uznania i zwrotu uiszczonych galicyjskiemu fund. indemn. aż do tego czasu zasiłków ze skarbu państwa i w najbliższej sesyi Rady państwa przedłożyć stosowne wnioski do uchwały.“

W następnych latach roczny zasiłek w sumie 2,625,000 złr. był bez zarzutu i bez żadnej rezolucyi przyzwolony ze strony komisyi budżetowej. Tak szło aż do r. 1874, przyczem zauważam, iż tymczasem były w toku rokowania między rządem a Wydziałem krajowym względem ugody. Rezolucya z r. 1874 brzmi następująco — jest ona bardzo krótka, a J. E. p. wiceprezydent zechce pozwolić na odczytanie jej. (Czyta): „Rząd winien działać w tym kierunku, aby zobowiązania kraju, oraz ewentualnych zobowiązanych do gal. fundu szu indemn. i tegoż do państwa najspieszniej, a mianowicie w razie potrzeby w drodze prawa, przez trybunał państwa określonemi zostały i aby w ten sposób sprawy indemnizacyi i wykupna ciężarów gruntowych jak najrychlej uregulowanemi zostały.“

To jest główny punkt, aby sprawy najrychlej zakończonemi zostały. Z powodu tej rezolucyi zabrał głos były prezes klubu galicyjskich posłów, a posłowie z Galicyi głosowali za tą rezolucyą. Proszę jednak wysłuchać motywów, jakie przytoczył wówczas p. Grocholski. Wyjaśniwszy cały stan rzeczy co do galic. kwestyi indemn., zakończył temi słowy (czyta):

„Tak stoi moi panowie dziś ta sprawa. Co do życzenia względem zakończenia tej sprawy jest galicyjski Sejm w zupełnej zgodzie z wys. Izbą poselską. Będę przeto głosował za rezolucyą w brzmieniu komisyi budżetowej, gdyż jestem najzupełniej przekonany, iż niemożliwą jest rzeczą, aby przyszło do rozstrzygnięcia tej sprawy przez trybunał państwa, gdyż nie mam prawa nawet przypuszczać, aby ministeryum księcia Adolfa Auersperga chciało zaprzeczać temu, co krajowi przyrzekło ministeryum Karola Auersperga.“

Następuje dalej rezolucya za ministerstwa Adolfa Auersperga w r. 1878 podczas obrad nad budżetem na r. 1879; brzmi ona (czyta): „Wzywa się wysoki rząd, aby poczynił potrzebne kroki celem przejęcia gal. funduszu indemn. przez reprezentacyę kraju i przy przedkładaniu następnego budżetu postawił odpowiednie wnioski.“

A wreszcie rezolucya z r. 1880, która brzmi (czyta): „Izba poselska wzywa c. k. rząd, aby spiesznie przeprowadził ostateczne uregulowanie stosunków prawnych między państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicyi i Bukowiny i aby Radzie państwa możliwie najrychlej przedłożył zmierzające do tego wnioski.“

Z tego zechcecie panowie poznać, jakie koleje przechodziła ta sprawa w Izbie poselskiej; ale zechcecie też poznać, iż od początku parlamentarnej działalności rząd i parlament czuły i uznawały, iż to, co w erze najsroższej reakcyi przez sprzeczne ze sobą, niejasne ustawy stworzono, wymaga niezbędnie parlamentarnej korektury. 30 lat potrzeba było na rozwiązanie tej kwestyi, a należy to może przypisać tej okoliczności, iż każdorazowe rządy odraczały rozwiązanie tej sprawy, z pewną niechęcią przystępowały do niej. I ta niechęć da się wytłómaczyć. Każdy bowiem rząd widział się postawionym wobec nieprzyjemnej, wstrętnej alternatywy, albo przyznać wyrządzoną krajowi przez poprzednie rządy niesłuszność, albo do wyrządzonej krzywdy dorzucić nową; przed pierwszą alternatywą wzdrygało się ministeryalne, przed drugą ludzkie uczucie. (Oklaski z prawicy). Po dwakroć w przeciągu tych 30 lat próbowano ugody; próby te rozbijały się o trudności, których z pewnością nie można imputować krajowi, przyczem jednak muszę zauważyć, iż to, co proponowano w r. 1868, było korzystniejszem, aniżeli to, co stanowi podstawę dzisiejszej dyskusyi (Tak jest! z prawicy), a mianowicie z jednej strony dlatego, gdyż ugoda przed 23 laty zawarta była dla uregulowania finansowych stosunków kraju bezwarunkowo korzystną i dodatnią, a z drugiej strony także dlatego, że postawione warunki przedstawiały się znacznie korzystniej, niż dzisiejsze. (Tak jest! z prawicy).

Owoż, moi panowie, stoimy wobec ugody, zawartej w r. 1882 między rządem a reprezentacyą kraju. Potrzeba było ośmiu lat na to, aby parlament przystąpił do rozstrzygnięcia, czy tę ugodę należy przyjąć, czy odrzucić, a w chwili, gdy przystępujemy do powzięcia decyzyi, muszę przedewszystkiem oświadczyć, co następuje: Jeśli ugoda nie uzyskałaby parlamentarnej aprobaty, zastrzegamy się w imieniu kraju Galicyi wyraźnie i stanowczo przeciw temu, aby z okoliczności, iż między rządem a reprezentacyą kraju zawarte były preliminarya ugody, nie urósł może jaki prejudykat zarówno co do podnoszonych zawsze przez kraj pretensyj do państwa, jak i co do warunków projektu ugodowego, jakiby ewentualnie w przyszłości mógł być postawionym. (Brawo! brawo! z prawicy).

Przechodząc teraz do samego przedmiotu, muszę powiedzieć, iż przedsięwziąłem sobie sprawę omówić tylko z politycznego stanowiska. Omówienie jej ze stanowiska prawnego i finansowego, szczególnie ze stanowiska prawnego, po tem, co słyszałem ze strony p. sprawozdawcy mniejszości, jest dla mnie teraz niemożliwem i mniemam, iż ci panowie, którzy są zapisani do głosu za przedłożeniem, uzupełnią mnie pod tym względem. Mojem zdaniem zresztą jest strona polityczna o wiele ważniejszą. Nie będę przytaczał żadnych pozornych powodów, lub jak sprawozdawca mniejszości powiedział: błahych powodów, lecz przytoczę tylko fakta, a fakta sądzę nie są błahemi. Dotknę przeto tylko strony politycznej, gdyż mniemam, iż nie chodzi tu o proces, któryby miał być rozstrzygnięty przed sądem, lecz o ugodę, przyczem rozważy Izba prawne powody za i przeciw, ale ostatecznie tylko zdecydować ma, czy ugodę należy zawrzeć lub odrzucić i nie potrzebuje stawać na stanowisku trybunału sądowego, jakby w jakimś procesie.

Chodzić mi będzie o to, aby dowieść, jak do tego przyszło, iż Galicya dla swego funduszu indemnizacyjnego ma pretensyę do skarbu państwa, a dalej chodzić mi będzie o wykazanie, iż Galicya swoim zobowiązaniom w zupełności zadość uczyniła, a mianowicie w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to się stało w innych krajach koronnych. Twierdzenia o podarunku nie będę zbijał. Twierdzenie to jest tak wygodnem; potrzeba je tylko rzucić, a zaraz w nie wszędzie uwierzą, bywa też ono ciągle używanem jako argument w dziennikach. Gdybym nawet tak jasno, jak słońce dowiódł, iż twierdzenie to jest niesłusznem, nie pomogłoby to nic — *habeant sibi*. Ale pragnę rzucić na sprawę jasne światło dla tych, którzy może dla zupełnej nieznajomości stanu rzeczy dadzą się powodować lub trwożyć takiemi twierdzeniami.

Sprawozdawca ugody w Sejmie galicyjskim, zmarły deputowany do Rady państwa Grocholski, mąż poważnego i trzeźwego sposobu myślenia i nieprzyjaciel wszelkich frazesów, rozpoczyna swoje sprawozdanie w Sejmie słowy, iż galicyjska kwestya indemnizacyjna zapisana jest czarnemi głoskami, jak niejedno, co się stało od r. 1772 aż po lata 1860. (Potakiwanie z prawicy). Gdy Galicya po pierwszym podziale Polski przypadła Austryi, była ona podczas wojen francuskich piłką polityki; stosownie do wypadków na arenie wojennej przypadała raz ta, raz inna część kraju Austryi, lub odpadała od niej.

Nie wierzono w Wiedniu w stałe posiadanie tego kraju i starano się wycisnąć z niego możliwie najwięcej materyału w ludziach i pieniądzach.

Gdy po kongresie w r. 1815 stan w Europie ukonsolidował się, a Galicya połączona została z monarchią, nie wzięto się do gojenia ran zadanych przez wojnę, do podniesienia kraju pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym, bynajmniej moi panowie, Galicya stała się ziemią obiecaną zbiegającej się ze wszystkich stron biurokracyi, której wyłącznie tylko chodziło o zrobienie karyery i o zbogacenie się. (Bardzo słusznie! z prawicy). Pamiętam doskonale te czasy, moi panowie, kiedy podrzędny urzędnik był panem całą gębą, jeżli mu się udało uzyskać posadę na 300 złr. rocznej pensyi przy administracyi jakiegolwiek majątku koronnego, salin i t. p. Mógł on sobie trzymać ekwipaż, mógł tysiące wydawać na wychowanie swoich dzieci. Pozwalano na to, więc ludzie tacy robili karyerę, jeśli rządzili tylko w duchu owych środków, jakie przepisywano z Wiednia: Powstrzymywać, a poniekąd tłumić każdy, nawet najlżejszy poryw jakiejkolwiek myśli publicznej, świadomości narodowej, ba nawet uczucia ludzkiego, — germanizować do ostateczności, dzielić, aby panować. (Brawo! z prawicy). W Galicyi istniały podówczas właściwie tylko dwie klasy ludności: szlachta i włościanie. Stan mieszczański był skutkiem rolniczego charakteru kraju słabo rozwinięty z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, gdzie używał pewnych przywilejów, przysługujących szlachcie. Szlachta, która w dawnem Królestwie Polskiem zajmowała tak znaczne stanowisko, była głównym przedmiotem prześladowania ze strony biurokracyi. (Bardzo słusznie! z prawicy), O biednego chłopa troszczono się mało; niedbano ani o jego kulturę, ani o jego ekonomiczne stosunki. Byle płacił podatki, dostarczał rekruta, na tem dosyć. Lecz bezustannie starano się wmawiać w niego, że całej jego niedoli jedyną przyczyną jest dziedzic. A biada temu. (Słuchajcie! z prawicy), ktoby był przeciwnego zdania.

A jakże było w rzeczywistości, moi panowie? Niech mi będzie wolno zboczyć nieco na pole historyi. Wielkie dzieło czteroletniego sejmu w Warszawie, konstytucya 3 maja 1791 r. postanawia w artykule czwartym, co następuje (czyta): „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i własny nasz interes dobrze zrozumiany pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc i t. d.“

Potem następuje dalszy wywód tej zasady. Takie to były zasady, jakiemi przejęta była szla-

chta, gdy spisywała ten dokument, zasady, które wielki patryota Staszic w gubernii lubelskiej niezwłocznie powołał do życia, a tylko podział Polski przeszkodził dalszemu ich rozwojowi.

A jakież były stosunki w ościennych państwach na zachodzie i wschodzie? Tego panom mówić nie potrzebuję. Wówczas, gdy uchwała ta zapadła w Polsce, chłop w niektórych sąsiednich krajach zachodu i na całym wschodzie Polski, nie był człowiekiem, był rzeczą.

Panowie! Pan referent mniejszości poruszył pewien przedmiot, którego wspomnienia rzeczywiście nie spodziewałem się.

Przytoczono ten przedmiot, lecz pomimo to milczałbym, gdybym nie był zmuszony sprostować go. Powiedział on: Od sceny tarnowskiej zajmowano się bardzo uwolnieniem od pańszczyzny itd., lecz potem odstąpiono od tej myśli. Tak się rzecz niema, moi panowie! od chwili zaprowadzenia Stanów galicyjskich starała się nieustannie szlachta galicyjska na sejmach postulatowych przeprowadzić uwolnienie od pańszczyzny.

Tacy mężowie, jak Sapieha, Krasicki, Wasilewski, Kraiński, mężowie, którzy szlachectwo nie tylko w herbie, ale i w sercach nosili, starali się nieprzerwanie przeprowadzić zniesienie pańszczyzny, lecz nie mogło się to stać, gdyż *divide et impera* było hasłem. Gdy do Lwowa dotarła wieść o wypadkach marcowych, wysłał kraj deputacyę do Najwyższego dworu z prośbą o wolnomyślne instytucye, a w pierwszej linii o uwolnienie ludności wiejskiej od pańszczyzny, do której to prośby z radością przyłączyły się stany krajowe, szlachta i obywatele ziemscy.

Wszędzie przejawiał się zamiar uwolnienia bezpłatnie włościan od pańszczyzny. (Słuchajcie, słuchajcie! po prawicy). Nie dopuszczono jednak do tego, gdyż hasło panującego systemu brzmiało: *divide et impera.* Do tego przyłączyła się była jeszcze inna niemniej potępienia godna maksyma: cel uświęca środki. (Brawo, brawo! z prawicy). Przejęci trwogą odwetu za ciężkie przewiny, starali się wykonawcy tego systemu powstrzymywać to wszystko, a rezultatem był patent z dnia 17 kwietnia 1848 r., na mocy którego chłopi uwolnieni zostali od pańszczyzny, poczem urzędy powiatowe najuroczyściej ogłosiły, iż jestto podarunek cesarski (tak jest! z prawicy) i że uprawnieni otrzymać mają odszkodowanie kosztem państwa. Ja sam, moi panowie, widziałem takie dokumenty, przechowywane jako nader drogocenne akty w archiwach gminnych, widziałem ten zżółkły akt pod szkłem w ramkach oprawiony w gminnych kancelaryach. (Potakiwanie z prawicy. — Poseł Orzechowski: W naszej gminie mamy go także!)

Gdy atoli przyszło do wykonania, cóż się wówczas stało? Nie dotrzymano tego, co było obiecane w patencie z d. 17 kwietnia 1848 r. (Słuchajcie! z prawicy). Ba, nie dopuszczono nawet, aby w Galicyi zastosowano te postanowienia prawne, które wydane zostały dla wszystkich krajów koronnych w myśl uchwały konstytuującego sejmu z dnia 7 września 1848 roku. Zwlekano z całą sprawą indemnizacyi do r. 1857, powikłano ją z wykupnem serwitutów i nie można się było zdecydować na zażądanie od chłopów wartości wykupionych serwitutów, przyjętej w zamian za $1/3$ część sumy odszkodowania.

Pytam się was, moi panowie: czy w r. 1848 Galicya była krajem koronnym, należącym do Austryi? A jeśli tak, to dlaczego nie traktowaliście jej na równi ze wszystkiemi innemi krajami koronnemi, co przecie byłoby słusznem, sprawiedliwem i naturalnem?

Pan referent mniejszości powiedział, że Galicya ma dwie ustawy, a mianowicie z dnia 17 kwietnia i 7 września. Nie, moi panowie, w Galicyi żadna z tych ustaw nie weszła w życie. (Brawo! brawo! z prawicy). Wejdźcie panowie w położenie. Proszę każdego z panów, nie wchodząc w to, do jakiego należą kraju koronnego, aby na podstawie ustaw i rozporządzeń, jakie w kraju jego obowiązują, zrobił porównanie i obrachunek, a znajdzie, iż Galicya znacznie więcej zapłaciła, aniżeliby powinna była zapłacić, gdyby przepisy te były zastosowane w Galicyi. (Tak jest! z prawicy). Zechciejcie sobie panowie wyobrazić taki wypadek, że tak jak z Galicyą obchodzonoby się z jakimkolwiek innym krajem koronnym Austryi, przypuśćmy wypadek niemożliwy, że los taki spotkałby Morawię, którą pan referent mniejszości reprezentuje tutaj — przed 30 laty, w pierwszych dniach parlametu, w pierwszych sesyach załatwionoby tę sprawę w myśl słusznego prawa! Lecz Galicya, to było zupełnie co innego, była to *anima vilis*, na której wszelki eksperyment zdawał się być dozwolonym. Tak, moi panowie, lecz i to także jest politycznym eksperymentem, jeżeli się rzecz ocenia z tego stanowiska, czy ugoda wniesiona została przez gabinet Taaffego, czy ten lub ów minister zasiada na fotelu ministeryalnym. — Ubolewać wszakże można tylko, jeżeli się kwestyę tę ocenia z obawy przed utratą mandatu, jeżeli się ją osądza na podstawie sztucznego zestawienia ustaw, zamiast obrać sobie jedynie za nić przewodnią swego przekonania tkwiące w każdym człowieku poczucie prawa i sumienia, tego wzniosłego Boga, który nas wszystkich ożywiać powinien: *est deus in nobis, agitante calescimus illo.*

Liberalnym mieni się być pan referent mniejszości, liberalnymi ci panowie, którzy podpisali wotum mniejszości. Wybaczcie panowie, ja mam inne pojęcie o liberalizmie. Za liberalnych chcecie uchodzić i w imię liberalizmu aprobujecie i bronicie rezultatów skostniałego absolutyzmu, bronicie dzieła bynajmniej niesumiennej biurokratycznej samowoli. (Żywe oklaski z prawicy).

Mamy przed sobą uchwałę mniejszości, moi panowie, uchwałę podpisaną przez tych panów, którzy w r. 1884 przeważnie byli członkami ówczesnej komisyi budżetowej i przyłączyli się do wniosku mniejszości, postawionego w swoim czasie przez posła Lienbachera. Mniemam, iż zamiarem tych panów było odmowie, odrzuceniu ugody nadać łagodniejszą formę, od owego szorstkiego rozwiązania jej prostem przejściem do porządku dziennego.

Przyznał to też p. sprawozdawca mniejszości. Owóż, moi panowie, uważałbym to za zupełnie zrozumiałe, jest to zupełnie naturalnie, jeśli się powiada: Ugody nie chcemy i wnosimy przejście do porządku dziennego. Jest to naturalna czynność człowieka, który ofiarowanej mu ugody przyjąć nie chce. Ja jednak muszę wyznać otwarcie, iż, chociaż p. sprawozdawca mniejszości usiłował w końcu swoich wywodów wotum mniejszości wyjaśnić, dla mnie podobne postępowanie nie jest zrozumiałem. Nie jest mi ono zrozumiałem głównie z powodu znajdującego się tam słowa „tym razem.“ Tego słowa nie mogę dobrze zrozumieć. Muszę szukać wytłómaczenia tego słowa na podstawie mojej znajomości parlamentarnych stosunków. — (Słuchajcie! z prawicy). „Tym razem“ niechcą panowie przystać na ugodę; pierwej musi być sprawa rozstrzygniętą przez trybunał państwa. Jeżeli sprawa dostanie się pod orzeczenie trybunału państwa, wówczas następuje to „tym razem“ i potem — jak p. sprawozdawca mniejszości powiedział — zastanowią się panowie nad rzeczą. Otóż, moi panowie, art. 3 ustawy z 21 grudnia 1867 o powołaniu trybunału państwa, w którym przytoczone są agendy trybunału państwa, brzmi (czyta): „Art. 3. Trybunałowi państwa przysługuje dalej ostateczna decyzya co do pretensyj poszczególnych w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów do ich całości lub na odwrót, następnie co do pretensyj jednego z tych krajów koronnych do drugiego, w końcu co do pretensyj, jakie podniesioneby były ze strony gmin, korporacyj lub poszczególnych osób do jednego z wspomnianych krajów koronnych lub do ich całości, jeśli te pretensye nie nadają się do rozwikłania na zwyczajnej drodze prawnej.“

Zatem niema mowy — i nie może być inaczej — o żądaniu opinii trybunału państwowego, któraby służyła za podstawę do oceniania, jak miałaby wyglądać ugoda, jakie miałyby być jej warunki. Nie, rozumie się tu ostateczne sądowe rozstrzygnienie, po przeprowadzeniu procesu, po przebyciu wszystkich odnośną procedurą przepisanych formalności, rozstrzygnięcie, od którego niema apelacyi i które podług przepisów procedury powinno natychmiast wejść w życie i przez właściwe władze i urzędy być wykonane. Po zapadnięciu takiego ostatecznego orzeczenia położenie staje się takiem samem, jak po przeprowadzeniu procesu cywilnego, ale wtedy jest, podług mnie, ugoda nietylko bardzo trudną, lecz, jak sądzę, byłaby prawie niemożebną, gdyż w tem stadyum sporu prawnego i wola i możność stron mających się godzić ciężko waży na szali.

Skoro tedy mniejszość postawiła wniosek, ażeby naprzód zażądać wyroku trybunału państwowego, zdaje mi się, że jeżeliby wniosek taki zamienił się w uchwałę, to rząd, który był inicyatorem na drodze porozumienia i który ugodę zawarł, nie mógłby w żaden sposób do takiego żądania się zastosować.

Twierdzę jeszcze więcej: żaden rząd nie byłby w możności to uczynić. Panowie z lewicy w ciągu 30 lat życia parlamentarnego, przynajmniej przez lat 20 byliście w większości, a na ławach ministeryalnych zasiadali wyłącznie mężowie z waszego stronnictwa. I żadnemu nie przeszło przez głowę wejść na drogę sporu prawnego przed trybunałem państwowym (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy!), a wiecie dlaczego? Ponieważ każdy rząd, zanimby na podobny krok się odważył, musiałby dobrze wziąć pod uwagę przedłożenie Najj. Panu najpoddańszego wniosku w tym względzie. Każdy rząd strzedz się będzie przed takim krokiem, nie powiem lekkomyślnym, ale nierozważnym, krokiem daremnym, zapewniam panów, że pod względem finansowym z pewnością daremnym, ale któryby nadto jeszcze był i bardzo niebezpiecznym.

Przedstawiłem panom stosunki galicyjskie, jakie były. Dzisiaj jest inaczej. Z ruin i gruzów, do jakich doprowadziły w Galicyi poprzednie rządy, wykwitło nowe życie na jedno słowo skutkiem wspaniałomyślności Monarchy, którego imię z błogosławieństwem wymawiają usta wszystkich, nawet w najodleglejszych zakątkach kraju. (Żywe oklaski na prawicy). Wszelki więc rząd dobrzeby się zastanowił, zanimby powziął postanowienie wzburzenia do gruntu całego kraju takim krokiem. Zaręczam Panom, że uczciwie i otwarcie muszę was przed takim krokiem przestrzedz. (Brawo! brawo! z prawicy).

Wszakże to słowo „tym razem“ mogłoby mieć jeszcze inne znaczenie, które też należy mi wziąć na uwagę. Czyżby może słowo „tym razem“ miało znaczyć: nie teraz, kiedy jesteśmy w opozycyi, w mniejszości? Skoro odzyskamy ławy ministeryalne (słuchajcie, słuchajcie! z prawicy), kiedy znowu dostaniecie się pod naszą władzę (potakiwanie z prawicy), wtedy od nas, jako rozdawców wszelkich łask, możecie się spodziewać tego podarunku. (Potakiwanie z prawicy). Jeżeli to chcieliście, moi panowie, powiedzieć, to sądzę, żeście się przerachowali. (Oklaski z prawicy).

Muszę jeszcze dotknąć jednego przedmiotu, a pan przewodniczący pozwoli, że nieco zboczę od głównej sprawy, albowiem to, co chcę powiedzieć, pośrednio tylko należy do rzeczy. Atoli muszę zaznaczyć, że zapatrujemy się na rzeczy jasno i wiemy jak stoimy.

W chwili zebrania się Rady państwa w lutym b. r. stanęliśmy wobec faktu, że mężowie zaufania dwóch narodów w Czechach zebrali się, doszli do porozumienia co do pewnych zasad politycznego wspólnego pożycia Czechów i Niemców korony św. Wacława, a punktacye co do tych stosunków będą niebawem przedmiotem uchwał sejmu czeskiego. Jakkolwiek przyznaję, że jest to sprawa czysto wewnętrzna królestwa czeskiego, to przecież niepodobna zataić przekonania, że fakt ten miał warunki po temu, aby oddziałać na parlamentarne stosunki państwa. Myśleliśmy, że teraz, gdy główna, przez lat 10 na sytuacyi ciążąca przeszkoda bliską jest zażegnania, nadarzy się sposobność do wyrównania nieporozumień w państwie, do pojednania stronnictw w celu płodnego w owoce współdziałania dla dobra państwa.

W oświadczeniu, które przez nas jednogłośnie uchwalone zostało i które należy uważać za program polityczny, wyraziliśmy zapatrywanie, że zawartą między dwoma szczepami ugodę witamy z zadowoleniem, o ile ona zdolną jest przywrócić pokój w kraju czeskim i przez to wzmocnić potęgę państwa. Ale też wyraziliśmy przytem oczekiwanie, że dalszy przebieg czynności parlamentarnej liczyć się będzie z owemi zasadami i postulatami, około których zawsze staliśmy, jak około wysoko wzniesionego sztandaru, mianowicie z temi zasadami co do autonomii królestw i krajów, które godzą się z mocarstwowem stanowiskiem państwa, z temi życzeniami i potrzebami, które, trzymając się w granicach możliwości, za skromne i dla kraju nieodzowne poczytane być muszą.

Po tem wszakże, cośmy usłyszeli z ust jednego z przywódców lewicy tej wysokiej Izby i wobec stanowiska, jakieście panowie względem przedmiotu dzisiejszych obrad zajęli, zniewolony jestem powiedzieć: pomyliliśmy się. Sądziliśmy, że wogóle możliwem dla nas będzie z wami razem pracować. Z wami gotowi jestemy pracować — pod wami nie. (Brawo! z prawicy).

Panowie, dochodzę do końca moich wywodów i chciałbym tylko kilka słów jeszcze dodać.

Gdyby mnie zapytano: dlaczegóż deputowani z Galicyi tak ujmują się gorąco za tą ugodą, skoro sami twierdzą, że mają pretensye do państwa, skoro dawniejsza ugoda znacznie dla nich była korzystniejszą, skoro wreszcie nie cofają się przed wytoczeniem sprawy przed trybunał państwowy? Prawda, nie boimy się tego; w interesie Austryi chcemy tego uniknąć, lecz jeżeli byli sędziowie w Berlinie, nie wątpię, że znajdą się i w Austryi. Gdyby mię więc kto zapytał, czemuż właściwie tak się zapalacie w sprawie ugody, to muszę otwarcie powiedzieć: pragniemy ugody, bo uchwalił ją nasz sejm; pragniemy jej, bo ona nam częściowo dozwoli uporządkować nasze finanse; pragniemy jej, bo nie chcemy, aby się stała *une cause célèbre* w Europie; pragniemy jej, gdyż już za długo nadużywaną była, czy to jako zniewaga, czy jako strzał na postrach, czy jako wabik. (Brawo, brawo z prawicy). Tak jest, pragniemy ugody — lecz jeżeli się mówi o podarkach, to my podarek przynosimy (żywe oklaski z prawicy), a z nami ofiarują go ci wszyscy, którzy za ugodą będą głosowali; nie podarek finansowy, ale co więcej jest, dar w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu, składamy Austryi dar, dając jej możność wymazania z jej pełnych chwały dziejów hańbiącej plamy indemnizacyi galicyjskiej i wszystkiego, co z tem i około tego się łączy. (Żywe oklaski na prawicy).

Skończyłem, panowie. Teraz rozstrzygajcie. Tylko spełnić muszę jeszcze najprzyjemniejszą część mojego dzisiejszego zadania; muszę w imieniu wszystkich moich kolegów podziękować sprawozdawcy, że podjął się mozolnej pracy, że mężnie stanął tam, gdzie trzeba było wystąpić w obronie prawdy i dobrego prawa. (Oklaski z prawicy). Czy sprawa, której broni, sprawa słuszna, zwycięską sprawą też będzie — tego nie wiem. Lecz to jest pewnem, że jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie, twoje imię, panie, wśród nas zawsze we wdzięcznej zachowane zostanie pamięci. (Żywe brawa i oklaski z prawicy; mowca odbiera powinszowania).

Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby panów toczyły się rozprawy nad przedłożeniem co do upoważnienia banku austro-węgierskiego do eskontowania warrantów.

Hr. Kuefstein oświadczył, że zdaniem jego stworzy się przez to nowy rodzaj gry giełdowej i zaostrzy się przez to dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, który jest powodem ruchu wśród robotników i drobnych przemysłowców. Niezadowolenie pod tym względem można tylko za pomocą bagnetów na wodzy utrzymać. Charakterystyczną jest rzeczą, że nawet jeden z ministrów (Falkenbayn) musiał ostrzegać przed tańcem naokoło złotego cielca... Zdaniem tedy mowcy, minister ten wypowiedział słowa prawdy o właściwej porze, a słowa te ugodziły snać w sedno rzeczy, czego dowodem liczne napaści kapitalistycznej prasy na hr. Falkenhayna. Przy tej okazyi, kończył Kuefstein, tyle jeno zauważyćby jeszcze należało, że te ataki padały nawet z łamów półurzędowej prasy.

Minister skarbu Dr Dunajewski w odpowiedzi swojej zwrócił się przeciw Kuefsteinowi, którego systemu mowca bynajmniej nie zamierza tutaj badać. Nikt atoli nie jest uprawniony, stawiać tego rodzaju system i na korzyść własnego przekonania, a w sprzeczności z ogółem rzeczy istniejących, wręcz przeciwną obierać sobie drogę. Byłoby to właściwie państwowym i społecznym przewrotom, a rząd cesarski niema dziś po temu ani sił, ani chęci, ani powołania. W dalszym ciągu wystąpił mowca przeciw zapatrywaniu Kuefsteina, jakoby ta ustawa stanowiła jeno zaostrzenie spekulacyi i zapytał, czy dlatego, że być może niektóre jednostki gotowe są popełniać w tym względzie nadużycia, wolno odmawiać ogółowi potrzebnych ulg kredytowych? Godziż się całe społeczeństwo, cały porządek ekonomiczny powstrzymywać w ich potrzebach dlatego, że jakieś tam nadużycie jest możebne? Kto chce być wolnym, musi na siebie przyjmować również odpowiedzialność za swoje czyny. To są zasady chrystyanizmu! A jeśli czemukolwiek świat zawdzięcza poszanowanie osobistej indywidualności, to niezawodnie chrystyanizmowi. Jestto jedna z najpiękniejszych zdobyczy religii Chrystusowej, jaką ona uzyskała w swem rozpowszechnieniu na świat cały i w najodleglejszych krańcach ziemi uzyskać usiłuje.

To też rząd w państwie zachodniem musi szanować wolność jednostki. I przeciw legalnej spekulacyi niepodobna nawet nic zarzucić. Cóż jest w tym wypadku spekulacya? Jestto rezerwowanie jakiegoś towaru po cenie, jaką się za niską uważa, aby go sprzedać dopiero za wyższą. Wszak że w tym sensie są również spekulantami gospodarze rolni i właściciele większych posiadłości? Nie jest to ani niesprawiedliwem, ani nielegalnem. Należy jedynie ochraniać ludność, aby się nie dostawała do rąk niemoralnych spekulantów, a właśnie ku temu celowi ma służyć niniejsza ustawa, ułożona nie w interesie jakiegoś banku, ale ludności. Rząd ma obowiązek łagodzić stopniowo kontrasty pomiędzy bogactwem a ubóstwem. Niejedno osiągnięto już na tej drodze. Atoli z jednej strony pożądliwość, przekraczająca miarę możebności, z drugiej zaś sobkostwo, które być może w zaślepieniu egoistycznem, wydaje przyszłe pokolenia na łup niebezpieczeństwa — aby te wadliwości zwalczać, do tego potrzeba mieć wyższe potęgi religijne i świeckie, a nietylko same świeckie, jakiemi państwo rozporządza.

Po mowie ministra przyjętej żywemi oklaskami, uchwalono to przedłożenie, a następnie załatwiono kilka innych przedmiotów, a między temi sprawę prowizorycznego przedłużenia traktatów handlowych.

Izba poselska przyjęła jednomyślnie projekt ustawy o mytach według wniosków komisyi, a na sobotniem posiedzeniu po załatwieniu kilku mniejszych przedmiotów przystąpiła do wyboru członków delegacyi.

Wybranymi zostali: dla

Czech: Dr Rieger, hr. Wolkenstein, Dr Slavik, Dr Steidl, Jahn, Pleva, Dr Plener, Dr Russ, Dr Baernreither i Dr Stöhr. Zastępcy: Hajek i Siegmund.

Dalmacya: Dr Klaicz. Zastępca Vojnowicz.

Galicya: Jaworski, Dr Biliński, Chrzanowski, Popowski, Chamiec, ks. Czartoryski, Władysław Czaykowski. Zastępcy: Wysocki i Mandyczewski.

Austrya dolna: Dr Sommaruga, Edw. Suess i Wrabetz. Zastępca: Furtmüller.

Austrya górna: Hr. Brandis, Doblhammer. Zastępca: Plass.

Salzburg: Lienbacher. Zastępca: Dr Keil.

Styrya: Hr. Kottulińsky, Dr Foregger. Zastępca: Dr Kokoschinegg.

Karyntya: Bar. Sterneck. Zastępca: Dr Nischelwitzer.

Kraina: Klun. Zastępca: Ferjanczic.

Bukowina: Lupul. Zastępca: Czuperkowicz.

Morawa: bar. Chlumecky Dr Promber, Dr Meznik, hr. Zierotin. Zastępcy: Schmidt, Dr Fanderlik.

Szląsk: Dr Demel. Zastępca: bar. Beess.

Tyrol: Dr Debiasi, Dr Kathrein. Zastępca: bar. Schneeburg.

Vorarlberg: Thurner. Zastępca: Dr Oelz.

Istrya: Dr Rizzi. Zastępca: Franceschi.

Gorycya: hr. Coronini. Zastępca, ks. Hohenlohe.

Tryest: Stalitz. Zastępca: Burgstaller.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos dep. Łazański i oświadcza, iż działa pewnie zgodnie ze wszystkimi członkami Izby bez różnicy stronnictw i narodowości, jeśli wystosuje prośbę do wiceprezydenta, aby J. E. Smolce wyraził szczere życzenia Izby z powodu wyzdrowienia, oraz nadzieję, iż w jesieni będzie mógł przewodniczyć Izbie. (Ogólne oklaski).

Wiceprezydent Chlumecky oświadczył, iż chętnie spełni to polecenie Izby. Wspomina on o wytrwałej i gorliwej działalności Izby, dziękuje posłom za poparcie w urzędowaniu i zaznacza, iż zawsze starał się bronić powagi Izby. W imieniu prezydenta Smolki wyraża wszystkim posłom i członkom rządu serdeczne życzenia.

Dep. Jaworski: Zabieram głos, jako pracujący w tej Izbie już od 20 lat, aby p. wiceprezydentowi wyrazić serdeczne podziękowanie (żywe oklaski) za poprawną, pełną trudu i nieznużoną pracę, za jego poświęcenie w wykonywaniu żmudnego urzędu, jaki mu przypadł w udziale z powodu choroby prezydenta i kończę równem życzeniem, jakie p. wiceprezydent skierował do nas: My wszyscy życzymy sobie widzieć p. wiceprezydenta w jesieni w dobrem zdrowiu przy pracach parlamentu.

Wiceprezydent Chlumecky dziękuje za tę zaszczytną manifestacyę, która jest dla niego rękojmią, iż Izba zyskała przekonanie, że piastował on swój urząd z surowością, ale także z objektywnością i bezstronnością (żywe oklaski).

Z parlamentu niemieckiego.

(Dalsza dyskusya nad projektem wojskowym).

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem wojskowym.

Pierwszy zabrał głos socyalno-demokratyczny poseł Liebknecht i powiedział mniej więcej co następuje:

Projekt winien być poddanym zbadaniu pod względem wojskowym, ekonomicznym i politycznym. Krytyki, o ile on jest uzasadniony pod względem wojskowym, nie podejmuję się, ponieważ wiadomości moje na to nie wystarczają. Że względy ekonomiczne i polityczne za nim przemawiają, to powinno być dopiero dowiedzionem. Pytam teraz, czy to ciągłe zbrojenie się jest koniecznością polityczną? Militaryzm jest szrubą bez końca, która siły nasze wyczerpuje i osłabia. Jeden naród wspina się po drugim po drabinie militaryzmu i po uzbrojeniu się jednego, drugi mu w tem stara się zaraz dorównać. Moloch militaryzmu niszczy siłę podatkową kraju, wszystkie siły narodu. Wydatki na cele wojskowe rosną szybko jak lawina. Od czasu uchwalenia septennatu, kiedy to już miał nastąpić pewien pokój, wydatki na zbrojenie się prawie się podwoiły, gdy septennat miał stworzyć pewną stałość w rozwoju armii, ażeby się z niej nie stała armia parlamentarna. P. hr. Stolberg powiedział, że we Francyi może istnieć armia parlamentarna, bo parlament francuski jest patryotyczniejszym od niemieckiego. Co do patryotyzmu, to okażą go wszystkie stronnictwa, gdy się okaże tego potrzeba, gdy będzie potrzeba bronić ojczyzny. Nie przystoi p. hrabiemu podawanie w wątpliwość patryotyzmu innych stronnictw, jeżeli bowiem która klasa większy brak patryotyzmu okazała po klęsce pod Jeną, to właśnie te klasy, do których należy p. hr. Dohna. (Wielka prawda po lewicy). Mem zdaniem nie może wojna prowadzona takiemi masami i taką bronią trwać ani 7 lat, a już wcale nie może trwać lat 30, na to bowiem narody są już zbyt wyczerpane i w takich walkach nie będzie nawet różnicy pomiędzy zwycięzcą a zwyciężonym. Pod jakim względem projekt ten jest uzasadnionym zachowaniem się zagranicy? Mówi się ciągle o niemieckiej „polityce pokoju,“ a mimo to prasa oficyalna, prasa kanclerska swemi „strumieniami zimnej wody“ ustawicznie wywoływała oburzenie i niepokój za granicą. Czy nasza polityka zagraniczna była istotnie tego rodzaju, żeby się mogła przyczynić do utrwalenia pokoju? O r. 1864 i 1866, które ostatecznie doprowadziły do wojny w r. 1870, nie będę już wcale mówił, bo nie jest jeszcze czas po temu, żeby policzyć się z systemem Bismarka i z jego dziedzictwem. Od r. 1870 prasa oficyalna wielce nagrzeszyła swemi zimnemi strumieniami zimnej wody i zaczepkami na obce rządy. Obecnemu rządowi należy się uznanie, że choć w części przynajmniej uprzątnął się z tą gospodarką prasy oficyalnej. A jakiem było zachowanie się Niemiec wobec Rosyi? Bez wystrzału mogły Niemcy nie pozwolić Rosyi na wtargnięcie na półwysep bałkański. Tymczasem na wszystko pozwoliliśmy Rosyi, na wszelkie szykany Niemców na granicy, na wszelki ucisk Niemców mieszkających w Rosyi. Nienawiść do Francyi posunęliśmy do tego stopnia, żeśmy dla przymilenia się Rosyi obrażali Francyą. Gdyśmy się w ten sposób wiązali, pozwoliliśmy barbarzyńskiej Rosyi odgrywać na Wschodzie rolę władzcy. Czy obecnie wojna z Francyą jest konieczną? Nie; obecnie stosunki tak niemożliwe są owocem polityki bismarkowskiej. Coś koniecznie stać się powinno, aby te oba narody kulturne wielkie swe siły obróciły na dokonanie szczytnych dzieł pokoju.

Jeżeli obecne zbliżenie się do Francyi dalsze zrobi postępy, jeżeli zasady demokratyczne w obu krajach wezmą górę, kwestya alzacko-lotaryngska załatwi się sama przez siebie ku zadowoleniu zobopólnemu. Ale z ręką na sercu powiedzmy sobie, czy za czasów księcia Bismarcka choć na chwilę mieliśmy spokój? Ciągłe tylko panowało pogwałcenie praw drugich, ciągłe prześladowanie. To socyalni demokraci, to wolnomyślni, to centrum, to Polacy cieszyli się nadanem im przez exkanclerza mianem „Reichsfeinde.“ Czy zagranica mogła uczuwać dla nas wtedy szacunek? Tymczasem dzisiaj „nieprzyjaciele państwa“ zasiadają tutaj w większości. Spuścizny po księciu Bismarcku nie można nikomu pozazdrościć; trudno doprawdy następcy jego naprawić, co zepsuł poprzednik. Uregulowanie tego wszystkiego o tyle znowu nie sprawi trudności nowemu kanclerzowi, że za rządów jego poprzednika nikt się nie czuł zadowolonym, a gdy otrzymał dymisyą, to cały kraj i cała zagranica swobodniej odetchnęła. (Żywe oklaski po lewicy, niepokój po prawicy).

Obecnie może już się tylko zamienić na lepsze, bo gorzej, jak za czasów Bismarcka, wcale już być nie mogło; każdy rząd będzie lepszym od bismarckowskiego.

Mowa tronowa przyrzekła, że załatwienie kwestyj socyalnych będzie wytycznem zadaniem rządu; dla załatwienia tych kwestyj potrzebnym jest jednak koniecznie pokój. Gdyby Niemcy zwołały kongres celem zmniejszenia ciężarów wojskowych, wtedy tem samem stanęłyby na czele narodów cywilizowanych. Gdyby hr. Moltke był przybył na paryski kongres robotników, nie byłby dzisiaj żywił obawy, że narody chcą wojny. Tylko szowiniści, tak we Francyi, jak w Niemczech, życzą sobie wojny. Część tych szowinistów wypędził naród na dniu 20 lutego z parlamentu, znajduje się ich tutaj niewielka reszta, aby mogła tutaj opowiadać o rozmiarach klęski w ich dniu wyborczym. (Oklaski po lewicy).

Czy wojna nie jest największem złem, największem brutalstwem, zdziczeniem umysłów? Przewrot zupełny, zupełne zerwanie z tym systemem jest dzisiaj koniecznością. Z tego powodu stronnictwo moje, jako zasadniczy przeciwnik militaryzmu, głosować będzie przeciwko projektowi. Wybory z d. 20 lutego stanowczo potępiły system Bismarcka. Ks. Bismarcka już niema, precz zatem z jego polityką krwi i żelaza, precz z militaryzmem. (Żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Członek frakcyi cesarskiej Kardorff widzi w mowie preopinanta podobieństwo do mów rewolucyonisty Robespierra, spodziewa się wszakże, że on nigdy jego potęgi nie posiędzie. Naród niemiecki bowiem, zdaniem jego, nigdy nie zapomni, że ks. Bismarck stworzył jedność, wolność, a nawet ojczyznę. (Żywe oklaski po prawicy, wielki niepokój na ławach socyalnych demokratów).

Jak wielką naród uczuwa dla ks. Bismarcka wdzięczność, mógł się p. Liebknecht przekonać, gdyby się był przyjrzał odjazdowi ks. Bismarcka z Berlina. (Śmiech na ławach socyalnych demokratów, poseł Singer: zamówiona robota! — wielki niepokój na prawicy).

Bogu dzięki, są jeszcze miliony wiernych serc w Niemczech, które nigdy nie zapomną ks. Bismarckowi zasług, jakie położył około Niemiec. (Oklaski na prawicy, śmiech i protesty na ławach socyalnych demokratów). Kto pcha do wojny? My nie pchamy. W Rosyi czyni to stronnictwo panslawistyczne. We Francyi wyniesiono niedawno męża, jak Boulanger, na ministra, co było wprost zapowiedzią wojny dla Niemiec. A właśnie francuscy socyaliści bronili Boulangera. (Śmiech na ławach socyalnych demokratów).

A i dzisiaj p. Liebknecht żąda, żebyśmy się mięszali do spraw rosyjskich. Mogłoby to nas narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Mowca spodziewa się po umiarkowanym tonie mowy posła Richtera, że i stronnictwo wolnomyślne w części głosować będzie za projektem rządowym. Co do zarzutu, że służba wojskowa odstręcza młodzież od pracy, to on uważa przeciwnie, że jest ona dla większej jej części szkołą dla nauczenia się karności i pracy. Jeżeli kto, to rolnicy uczuwali w pierwszym rzędzie ciężary na utrzymanie licznego wojska, a mimo to jesteśmy my rolnicy wdzięcznymi ks. Bismarckowi, temu wielkiemu opiekunowi rolnictwa (śmiech po lewicy), że przez całe lat 20 umiał za pomocą tych ciężarów pokój utrzymać.

Wolnomyślny poseł Haenel chwalił najprzód wśród oklasków dawniejszych stronnictw kartelowych „ogromne zasługi“ ks. Bismarcka, za które będzie zawsze dlań uczuwał wdzięczność, a mianowicie „za sposób, w jaki on stworzył jedność Niemiec, nowo utworzonemu państwu nadał pierwszy głos w koncercie państw europejskich i w jaki był tarczą pokoju.“ Z drugiej strony słusznem nazwał zdanie Liebknechta, że to „ciągłe przelicytowywanie się w nakładach na cele wojskowe jest ogromnym nonsensem.“ Mowca wielką pokłada ufność w objaśnieniu, jakie minister wojny ma podać w komisyi i uważa, że przedtem nie można niczego ani przyrzekać, ani odmawiać rządowi. W komisyi należy się też gruntownie zastanowić nad kwestyą finansową, a mianowicie nad stosunkiem administracyi finansów cesarstwa do poszczególnych państw. W tym celu też stronnictwo jego postawiło wniosek o zaprowądzenie podatku dochodowego na całe cesarstwo, ażeby ciężary wojskowe nie były ponoszone przeważnie przez klasy biedniejsze, ale raczej przez bogatsze. Mowca żąda ustanowienia odpowiedzialnego ministra finansów cesarstwa, co może nastąpić zwykłym rozkazem gabinetowym bez poprzedniej uchwały parlamentu. Wreszcie zażądał od administracyi wojskowej, żeby jako kompensatę za wielkie ciężary, jakie ona na naród nakłada, pomyślała o skróceniu czasu służby wojskowej, stronnictwo zaś jego wotum swe czyni zależnem od obrad komisyi.

Kanclerz Caprivi zabrawszy głos, podnosi znaczenie zewnętrznej polityki ks. Bismarcka. Chociaż w ciągu rozpraw wkraczano na pole polityki zewnętrznej, nie widzi on potrzeby wyłuszczania jej programu po mowie tronowej, która podniosła wszystko, co w tej mierze było do powiedzenia. W sprzeczności ze zdaniem wyrażonem przez dep. Liebknechta oświadczyć jednak musi, że spuściznę, jaką po ks. Bismarcku odebrał, uważa za bardzo dobrą. „Odebrałem, mówi on, po nim stosunki, które utrzymać należy. Politykę naszą zewnętrzną opieramy na własnej sile, którą w interesie utrzymania naszych sojuszów potęgować wypada; dalej spuszczamy się z ufnością na niewzruszone przymierza nasze, a możemy czynić to z tem większą ufnością, że się już ich duchem przejęły sprzymierzone ludy.“

„Dep. Liebknecht każe mi powstrzymać zbytnie zapędy w krzepieniu sił do wojny, ale spytać go się muszę, gdzie je wstrzymano za granicą? Na to oglądać nam się należy, co się dzieje za granicą i to nie ze względu na bliskość wojny, któraby nam zagrażać miała, ale na srogość przyszłej wojny, w której owo *saigner à blanc* wspomniane przez ks. Bismarcka w roku 1887 nie ochraniałoby nawet i demokratów socyalnych.“

Następnie polemizował kanclerz z wywodami broszury *Videant consules*, którą Kardorf w swem przemówieniu poruszył, a która ganiła, że już w roku 1887 nie rozpoczęto wojny z Rosyą i rzekł

jącym się od płomieni przepalonym murze wszczęła się walka między obłąkanym a strażakiem pożarnym, w końcu ostatni, aby życie swe ocalić, pchnął obłąkanego w ogień. Wielu obłąkanych leżało w łóżkach, inni śpiewali lub modlili się. Piękna jedna młoda obłąkana grała, otoczona przez swe towarzyszki, na fortepianie. Musiano te nieszczęśliwe wprzód związać, i razem je wyniesiono. Strata obliczoną jest na 1,350,000 dolarów. Zakładem kierowały katolickie Siostry opatrzności. Charakterystycznem jest zdarzenie, że w tym samym dniu, gdy zakład ten zgorzał, otwarto inny zakład obłąkanych w tej prowincyi. Zakład w Long point był największy w Ameryce. Składał on się z sześciu 5cio-piętrowych z cegieł zbudowanych gmachów, połączonych z sobą korytarzami.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne** za zmarłych urzędników Magistratu m. Krakowa i ich rodzin odbędzie się dnia 21 maja b. r. we środę, o godzinie 8 rano w kaplicy na cmentarzu.

— **Prezes Koła polskiego** p. Jaworski wczoraj rano przejechał z Wiednia do Lwowa. Posłowie: Bobrzyński, Madejski i Popowski wczoraj rano powrócili z Wiednia do Krakowa, a wielu innych posłów przejechało do Galicyi.

— **P. Alfred Milieski**, prezes tutejszej Rady powiatowej, wyjechał na kuracyę do Kaltenleutgeben.

— **JE. prezydentowi Zborowskiemu**, zaszczyconemu nowym dowodem łaski Monarszej, mianowicie nadaniem komandorskiego krzyża orderu Leopolda, składało wczoraj życzenia gremium urzędników sądu wyższego, w imieniu którego przemówił p. wiceprezydent Madejewski. Następnie składali życzenia urzędnicy sądu krajowego; w ich imieniu przemawiał p. prezes Jasiński. Wreszcie składała życzenia nadprokuratorya, a wyrazy jej życzeń wypowiedział p. nadprokurator Szymonowicz. Dziś ograniczamy się na tej wzmiance, podamy wszakże dosłownie przemówienia, wypowiedziane przy tej sposobności.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bronisław Maryan Antoni hr. Romer otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Zjazd koleżeński.** Dowiadujemy się, że w dniach 31 maja i 1 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński tych byłych uczniów klasy VIII oddziału I gimnazyum św. Anny w Krakowie, którzy w r. 1880 w temże gimnazyum złożyli egzamin dojrzałości. Punkt zborny w restauracyi Ogrodu Strzeleckiego dnia 31 maja o godzinie 6 wieczorem i tu nastąpi wzajemne powitanie się. Program zjazdu obejmuje między innemi: nabożeństwo, wycieczkę w okolice Krakowa i wspólną ucztę. Bliższych wyjaśnień udziela kolegom Dr Adam Bobilewicz, kandydat adwokacki w biurze adwokata Dra Retingera w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 3. P. Bobilewicz prosi kolegów, by wzmiankę powyższą uważali za zaproszenie, gdyby takowego przypadkiem nie otrzymali. Zaproszenia rozesłane zostały do wszystkich kolegów, celem wzięcia udziału.

— **Festyn akademicki.** W sobotę dnia 31 b. m. odbędzie się w parku prof. Dra Jordana na Błoniach festyn na dochód funduszu budowy „Domu akademickiego,“ nad którym to festynem raczył przyjąć protektorat Jego Magnificencya p. rektor Dr Korczyński. Komitet akademicki, dokładając wszelkich starań, by festyn pod względem świetności, rozmaitości programu, oraz różnych niespodzianek przewyższył wszystkie dotychczas odbyte zabawy tego rodzaju w naszem mieście, już z prawdziwą dumą oświadczyć może, że w najbliższych dniach będzie miał przyjemność podać do publicznej wiadomości nazwiska całego zastępu czcigodnych Dam, które jak zawsze, gdzie chodzi o cel szlachetny, komitet swym nader cennym współudziałem zaszczycić i poprzeć, a festyn swą najłaskawszą obecnością przy sprzedaży kwiatów, losów, a dalej przez objęcie kiosków z bufetami itp. uświetnić przyobiecały. Każdy chyba o świetnym wyniku zabawy w tak pomyślnych warunkach przekonanym z góry być musi.

— **Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.** Dnia 18 b. m. rozpoczęły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pierwszą uchwałą, powziętą na tem posiedzeniu przez Radę nadzorczą, było postanowienie, aby urządzić za spokój duszy ś. p. Artura Potockiego, byłego prezesa Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, nabożeństwo żałobne, które się odbędzie w kościele św. Floryana we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 10 przed południem, przeto przed rozpoczęciem się Zgromadzenia ogólnego członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zarazem uchwaliła Rada nadzorcza, aby pamięć nieodżałowanego Prezesa uczczoną została przez umieszczenie portretu jego w sali obrad Rady nadzorczej. Obradom Rady nadzorczej przewodniczy wiceprezes p. Zygmunt Dembowski.

— **W pobliżu kościoła OO. Kapucynów**, gdzie z powodu uroczystości odpustowej odbywa się przez 3 dni 40 godzinne nabożeństwo, leży przed ujeżdżalnią kupa gnoju, wyrzucanego w tem miejscu z ujeżdżalni, co nietylko sprzeciwia się porządkowi miasta, lecz wyziewami swemi zatruwa powietrze. Wzmiankę tę zamieszczamy na żądanie wielu żalących się na to osób, których tłumy dążą do kościoła.

— **Majówka.** Pierwszym porannym pociągiem kolei Północnej wyjechał wczoraj do Krzeszowic cały personal drukarni *Czasu* pod wodzą rządcy zakładu p. J. Łakocińskiego. Liczba uczestników majówki doszła do 50. W Krzeszowicach po zwiedzeniu parku pałacowego udano się do kościoła, gdzie pracujący zamówili uroczystą mszę św. na intencyę właścicieli drukarni *Czasu*. Na mszy św. obecnym był jeden z właścicieli drukarni p. Franciszek Kluczycki. Podczas mszy św. śpiewał chór drukarzy, a jako ministranci pełnili służbę dwaj towarzysze sztuki drukarskiej, zajmujący w drukarni wybitniejsze stanowiska. Po mszy św. i wyrażeniu życzeń dobrej zabawy ze strony p. Fr. Kluczyckiego, udało się całe grono malowniczą drogą przez lasy do Czerny, klasztoru OO. Karmelitów Bosych. Po powrocie z Czerny, wybrali się uczestnicy majówki do Tenczynka, i dotarli aż do stawów, zatrzymawszy się w znanym tenczyńskim browarze. Wracający wstąpili wszyscy na plebanię, celem złożenia wyrazów swojego uszanowania proboszczowi tenczyńskiemu X. kan. Smoczyńskiemu, który tak wiele ma do czynienia z farbą drukarską i dlatego dobrze jest znanym personalowi drukarni. Po serdecznem ugoszczeniu i podziękowaniu za to X. kan. Smoczyńskiemu i jego siostrom, wrócono do Krzeszowic. Jednem ożywieni uczuciem pośpieszyli wszyscy ku sklepom kościelnym, gdzie złożono niedawno zwłoki właściciela drukarni ś. p. hr. Artura Potockiego. Tu przed sklepem odśpiewał chór *Salve Regina*, a przepełnieni żalem odmówili potem wszyscy „Zdrowaś Marya“ za duszę nieodżałowanej pamięci męża, którego śmierć tak wcześnie zabrała. Takim rzewnym aktem zakończyła się ta piękna majówka.

— **W Parku Krakowskim** otwarte zostały w ubiegłą sobotę, w wojskowej szkole pływania, kąpiele dla użytku publiczności.

— **Przytrzymany.** Mendel Rys, lat 30, z Bełchatowca, pełnomocnik Maksa Halperna z Łodzi, przyaresztowany został dnia 18 b. m. przez organa policyi krakowskiej, z powodu, iż podczas nieobecności Halperna w Łodzi sprzeniewierzył temuż przeszło 6000 rubli, poczem umknął za obcym paszportem przez punkt graniczny Baran do Krakowa. Rysa odstawiono do sądu karnego.

— **Zamach samobójczy.** Regina Cyrus wskoczyła dnia wczorajszego w zamiarze samobójczym do Wisły, atoli wyratował ją zaraz Michał Celula z Zakrzówka. — Cyrusową osłabioną odwieziono do szpitala św. Łazarza.

— **Ze Lwowa.** JE. p. marszałek krajowy hr. Tarnowski powraca dziś wieczór do Lwowa.

W procesie Pączka, obwinionego o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na pani Jampollerowej, po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania, jedno główne w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, drugie dodatkowe na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego w kierunku zbrodni rabunku. Sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie 9 głosami potwierdzili pytanie pierwsze. Trybunał uznał wobec tego Jana Pączka winnym zbrodni usiłowanego skrytobójczego rozbójniczego morderstwa i skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem i ciemnicą. Oskarżony przyjął wyrok zupełnie obojętnie.

— **Stryszawa.** Gmina nasza, oddalona od kościoła parafialnego w Suchej przeszło dwie mile, jest porozrzucaną na obszarze 3 milowym. Już oddawna pragnęli nasi pradziadowie zbudować dom Boży, lecz zachodziły rozmaite przeszkody. Najważniejszą jest ta, że wieś nasza z powodu swojej rozległości do jedności przyjść nie może. A i teraz ponowiliśmy pragnienie naszych pradziadów, gdyż z powodu wielkiej odległości od kościoła nie zawsze każdy schodzi z tego świata opatrzony św. Sakramentami, a o uczęszczaniu starców i dzieci do kościoła ani pomyśleć nie można, bo do tego trzeba mieć zdrowie czerstwe, a podczas pory zimowej dobrą przyodziewkę. W naszej gminie jest bardzo wielu, co tylko raz do roku około świąt Wielkanocnych idą do spowiedzi i tam jeszcze z powodu natłoku docisnąć się nie mogą, bo kościół nasz stawiany był jeszcze wtedy, gdy parafia liczyła 1500 dusz, obecnie zaś jest do 8000 dusz, z których przeszło 4000 należy do naszej gminy. Niektórzy gospodarze z dalszych krańców naszej gminy za radą naszej dziedziczki hrabiny Branickiej, szczerej opiekunki ludu i wielce miłosiernej Pani, postanowili przy jej pomocy doprowadzić do skutku wybudowanie domu Bożego i poczyniono kroki do Wydziału krajowego o wydobycie kapitału serwitutowego za zniesione prawo wykupu opałowego i budulcowego, wynoszącego przeszło 10,000 złr. Gdy Wysoki Wydział krajowy zezwolił na użycie tej kwoty, znaleźli się niestety w gminie ludzie złej woli, którzy się temu sprzeciwili. Wyczytawszy w dziennikach o dokonanem wielkiem dziele gminy Wicynia, mającej tylko 180 Nrów, która w przeciągu dwóch lat wystawiła wspaniały Dom Boży, nabraliśmy otuchy do wytrwania w naszych zamiarach, mając w gminie 560 Nrów, a zatem przeszło 3 razy tyle, co gmina Wicyn, która nas tak zawstydziła. Wiemy, że każdy początek jest trudny; mieliśmy przykład na naszem Kółku rolniczem, ile potrzeba było starań aby je zawiązać bo ludek nasz lgnie do żydków, których 9 rodzin jest w naszej gminie, a każda z nich prowadzi jakiś handelek, wyzyskując lud i bałamucąc go, a to trudno nam temu zapobiedz. Funduszów na założenie sklepiku chrześciańskiego nie mamy, a co gorsza, brak w miejscu duszpasterza, któryby nas swą radą wspierał; teraz zaś, gdy jest u nas Kółko rolnicze, które nas jednoczy, mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej, a naszej woli i silnych staraniach, przy wspólnej pracy, przy poparciu nas przez naszego opiekuna Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, pragnienia naszych pradziadów urzeczywistnione będą i na pożytek gminy, a chwały Pana Boga tak dawno upragniony Dom Boży wystawimy.

Michał Trzop,
przewodniczący Kółka rolniczego w Stryszawie.

Wiadomości policyjne. Dnia 10 maja b. r. skradziono w kościele parafialnym w Brzostku zawieszone vota z ołtarza Matki Boskiej, a mianowicie prawdziwe korale różnej wielkości około 18 do 19 sznurków. — Zawiadomiona o tem tutejsza policya zarządziła śledztwo za sprawcą, oraz za skradzionemi przedmiotami.

W miesiącu kwietniu r. b. przytrzymały organa policyjne w Krakowie i Oświęcimiu 217 wychodźców do Ameryki, z których 38 odstawiono za występek z § 45 i 47 ust. wojskowej, tudzież za przekroczenie z § 320 ust. w. do sądu karnego.

Nekrologia.

Bronisław z Homolicy Homolacs, syn świeżo zmarłego Edwarda Homolacsa, emerytowany kapitan okrętowy austryackiej marynarki wojskowej, urodzony w r. 1841, zmarł tu dnia 18 b. m. Pogrzeb odbędzie się w dniu 20 b. m. z domu przy ul. Łobzowskiego o godzinie 4 po południu.

Znalezioną wczoraj wieczór przy ulicy Długiej cygarnicę ze znajdującą się wewnątrz akcyą Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych odebrać można za udowodnieniem własności w Administracyi *Czasu*.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Arria* i *Messalina*, tragedya w 5 aktach Adolfa Wilbrandta. Panna Marcello wystąpi w roli Messaliny.

— Dnia 17 maja pogoda, termometr od 5·6 doszedł do 18·5 C. Dnia 18 maja przeważnie pochmurno, termometr od 6·8 doszedł do 20·1 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 19 maja stan jego był 739·9 mm., termometru 14·4 C. Wiatr południowy.

— We wtorek dnia 20 maja św. Bernardyna Sen. w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Panna Helena Marcello wystąpiła w sobotę, w tytułowej roli komedyi Dumasa: *Księżna Jerzowa*.

Znany autor francuski, pozujący na mędrca i prawodawcę, przytem wielki mistrz paradoksu, swojemi broszurami i dramatami, przez długi przeciąg lat starał się przygotować społeczeństwo francuskie do szybkiego załatwienia sprawy rozwodów i jeżeli ustawa ta przeszła w Izbie deputowanych, to w znacznej części może zawdzięczać swoje zatwierdzenie sztukom tendencyjnym twórcy: *Damy kameliowej* i *Półświatka*.

W *Księżnie Jerzowej*, napisanej przed kilkunastu laty, Al. Dumas niepewny jeszcze, czy publiczność jego zamach na sprawę rozwiązywania małżeństw przyjmie dość chętnie, nie ośmielił się wypowiedzieć stanowczego zdania, jak później w *Żonie Klaudyusza*, lecz w sposób arcydramatyczny uplastycznił stosunek męża do żony. Przez cały ciąg trzech aktów jesteśmy świadkami scen, wzbudzających tylko pogardę. Książę de Birac, typ nędznika, pani de Perigny, proponująca swej córce, aby mężowi odpłaciła pięknem za nadobne i wzięła sobie kochanka, hrabina de Terremonde, kokotka ostatniego gatunku, służba zdradzająca swych chlebodawców i wreszcie sama bohaterka, w której niema jednego rysu podniosłego, bo nad wszystkiem góruje gruba zmysłowość — oto główne figury w sztuce, na których autor oparł swoją tezę chorobliwą. Rezultat naturalnie okazał się ujemnym, bo komedya, a raczej dramat, kończy się zabiciem pana de Fondette, platonicznego kochanka Sylwanii, a prawdziwy winowajca będzie dalej prowadził życie przyjemne i zdradzał swoją żonę.

Autor tak utalentowany nie zdobył się na inne racyonalniejsze rozwiązanie, ale utwór cały zbudowanym jest na fałszu, a fałszywe założenie, musiało sprowadzić i fałszywe rozwiązanie.

Panna Marcello, jako księżna Jerzowa, miała obszerne pole do popisu i musimy przyznać, że rolę umiała odpowiednio wyzyskać. Namiętna, gwałtowna, w zaciekłej miłości do swego męża zapominała nawet o swem stanowisku towarzyskiem i była tylko kobietą, broniącą swych praw; w ogóle umiała grać na nerwach i działać na nerwy słuchaczy. Scenę, kiedy wyrzuca od siebie za drzwi hrabinę de Terremonde, oddaną półszeptem, nacechowała istną grozą dramatyczną, a chwila, kiedy wstrzymuje swego męża od pójścia na schadzkę, wykonaną została z siłą szaloną. Ośmielamy się jednak zwrócić jej uwagę, aby więcej panowała nad temperamentem, a rola z pewnością zyska znacznie na ogólnem przeprowadzeniu.

Jeżeli w *Księżnie Jerzowej* dopatrzyliśmy się niektórych usterek, co prawda małoznaczących, za to o roli tytułowej w dramacie Ohneta: *Hrabina Sara* możemy wypowiedzieć zdanie, iż artystka stworzyła typ, któremu najsurowszy krytyk nie jest w stanie nic zarzucić. Rola, a raczej kreacya, wyszła skończenie pod każdym względem i w niej mogliśmy ocenić prawdziwą mistrzynię, która potrafi nietylko przejąć się swą grą, lecz i staranie opracować najdrobniejsze szczegóły ze stanowiska estetyki. Przy talencie i zewnętrznych warunkach łatwo jest olśnić i porwać słuchaczy, ale są to tylko chwilowe tryumfy, po których następuje refleksya i głębsze zastanowienie się, wypadające czasem na niekorzyść. Z hrabiną Sarą stało się inaczej, gdyż entuzyazm, jaki wywoływała swoją grą podczas przedstawienia, nie osłabł na sekundę i tak w pierwszym, jak i przy końcu piątego aktu utrzymał się w jednakowym stopniu. Postać bardzo trudna do oddania i tutaj talent musi być poparty inteligencyą i odpowiedniem zrozumieniem myśli przewodniej, bo inaczej łatwo popaść w przesadę. Panna Marcello była przedewszystkiem naturalną. Kochała z całą namiętnością, lecz potrafiła miarkować swoje wybuchy i te, ujęte w pewne karby, tem większy efekt wywoływały, bo były prawdziwe. W scenie aktu czwartego, w chwili wyznania wszystkiego, tak przed panną de Cygne, jak i przed mężem własnym, imponowała uczuciem istotnem, pochodzącem z głębi serca. Gdy wpada do wody, z piersi wyrywał się tylko jeden okrzyk straszny, wzruszający do głębi, ale ten okrzyk zrozumiał każdy, że jest pożegnaniem życia i wszelkiej nadziei.

Tej pięknej kreacyi można pannie Marcello śmiało powinszować.

Z fotelu.

Panna Helena Marcello, znakomita heroina sceny warszawskiej wystąpi jutro w *Arrii* i *Messalinie* jako Messalina. Jestto bez zaprzeczenia najlepsza rola tej wysoce utalentowanej artystki, gdyż w odtworzeniu tej potężnej i namiętnej postaci nie ma współzawodniczki na scenie polskiej — a nawet za granicą, prócz pani Wolter w Wiedniu, według której wskazówek arcytrudną tę rolę panna Marcello studyowała.

Aleksander Michałowski koncertować będzie powtórnie w piątek dnia 23 maja w sali „Sokoła“ na rzecz budowy domu krak. Tow. muz. Nadzwyczaj bogaty program wieczoru podamy szczegółowo później. Bilety do nabycia wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po cenie 1 złr. za krzesło, 50 ct. za wstęp.

Literatura pedagogiczna. Z XIII Rocznika samborskiego Towarzystwa pedagogicznego, wydana jako osobna broszura, wyszła rozprawa pedagogiczna tutejszego nauczyciela p. S. Spitzera p. t.: „Jak ma postępować szkoła, aby wzbudzić u dzieci poszanowanie cudzej własności.“ Autor zastanawia się szczegółowo nad pojawiającem się w szkołach ludowych nieposzanowaniem cudzej własności, co niestłumione zaraz, niewyleczone przez nauczyciela odpowiedniemi środkami pedagogicznemi, na złe wychodzi tak społeczeństwu, jak owej jednostce, w której nie wykorzeniono wcześnie, na ławie szkolnej, złego nałogu. Rozpatrzywszy się i zbadawszy owe objawy u jednostek szkolnych, autor wskazuje szczegółowo środki pedagogiczne, mogące złemu zaradzić.

Tego samego autora pojawiła się w Nrze 3 *Szkoły* z r. b. gruntownie opracowana rozprawa p. t.: „Jak należy pokierować nauką śpiewu w szkole ludowej, aby odpowiadała wymaganiom planu naukowego.“

Fryne H. Siemiradzkiego, wystawiona w Peszcie, ściąga tłumy publiczności, zachwycającej się dziełem naszego mistrza. Wszystkie pisma stolicy Węgier poniosły wyczerpujące artykuły krytyczne oraz felietony o tym niepospolitym obrazie, a do najobszerniej i najsympatyczniej napisanych należy recenzya pomieszczona w *Pester Lloydzie*.

W tegorocznym salonie paryskim znajdują się jeszcze utwory następujących polskich artystów. W dziale malarstwa i rysunków, obrazy: panny Anny Bilińskiej, Emilii Dukszyńskiej, pp. Mieczysława Reyznera, Wojciecha Kossaka, Leopolda Franciszka Kowalskiego, Józefa Krzesza, Lucyana Przepiórskiego, Władysława Ciesielskiego i Stanisława Rejchana. W dziale rzeźby: Marcinkowskiego „Chłopiec z kogutem“ i portret medalionowy Paderewskiego w białym marmurze; pani Andriolli dwa popiersia i panny Wisłockiej biustowy wizerunek damy. W dziale sztychów: dwie akwaforty Feliksa Jasieńskiego. O utworach tych zamieścimy niebawem szczegółowe sprawozdanie.

Polscy artyści zagranicą. Andriolli zawarł korzystną umowę z wydawcą londyńskim Warne, który zamówił u naszego artysty ilustracye do zupełnego wydania dzieł Fenimora Coopera. Część romansów słynnego amerykańskiego powieściopisarza, wydanych w przekładzie francuskim, ilustrował już przed kilku laty Andriolli dla wydawcy paryskiego Firmin Didota. — W Nowym Yorku cieszy się olbrzymiem powodzeniem malarz-portrecista Antoni Kraszewski, kierujący także szkołą malarską, liczącą stu uczniów. Ziomek nasz pochodzi z Sannik, w powiecie gostyńskim, a kształcił się w Monachium.

W Paryżu doktoryzowali się w ostatnich czasach z medycyny małżonkowie Miropolscy, oraz panna Helena Krykusówna, warszawianka.

I w Paryżu na wzór londyńskiego „Przeglądu przeglądów“ zaczęła wychodzić *La revue des revues*. Między współpracownikami figurują: Zola, Dumas, Juliusz Simon, pani Adam, Claretie i wielu innych.

Odkrycie wielkiego znaczenia literackiego zrobionem zostało świeżo w miasteczku włoskiem Sarzana. Znaleziono tam dwa kodeksy pergaminowe, które okazały się być częściami najdawniejszego odpisu „Boskiej komedyi“ Danta. Zdaje się, że odkrycie to będzie powodem procesu między Genuą i Sarzaną, gdyż minister oświaty dowiedziawszy się o rękopisie, natychmiast wydał polecenie złożenia go w bibliotece uniwersyteckiej w Genuy. Sarzana wszakże nie chce poddać się nakazowi, lecz owszem oświadczyła, że drogocenne fragmenta zatrzyma u siebie jako własność miasta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę finansową na r. 1890. Podczas dyskusyi szczegółowej nad etatem ministerstwa handlu omawiał Königswarter niepomyślną sytuacyę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i polecał gorąco los stowarzyszenia rządowi. Wskazując na wzrastającą konkurencyę, wyraził mowca życzenie, aby rząd, przystępując do poparcia, nie zaniedbał zabezpieczyć sobie pożądanego wpływu w radzie zawiadowczej.

Po załatwieniu kilku pomniejszych projektów do ustaw przystąpiono do wyboru delegacyj. Z Polaków wybrani: ks. Czartoryski i br. Krasicki, a zastępcami ks. Sanguszko i hr. Siemieński-Lewicki.

Wiedeń 19 maja. Komisya Izby panów zaleca przyjęcie bez zmiany uchwalonych przez Izbę poselską projektów do ustaw o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym i o taryfach kolejowych.

Książę rejent bawarski przybył tutaj. Oficyalnego przyjęcia nie było. Cesarz w mundurze piechoty bawarskiej oczekiwał księcia na dworcu kolejowym. W ciągu dnia wczorajszego odwiedził Cesarz księcia rejenta, który następnie rewizytował monarchę, odwiedził arcyksiążąt i zwiedził wystawę.

Wiedeń 19 maja. Przybyła tu dzisiaj deputacya oficerów pruskich, która jutro udaje się do obozu do Bruck celem uczestniczenia w szczegółowej inspekcyi armii przez Cesarza.

Praga 19 maja. Na posiedzeniu sejmu krajowego rozdzielono przedłożenie ugodowe w sprawie utworzenia kuryj i przedłożenie dotyczące mandatów sejmowych wielkiej posiadłości ziemskiej, według którego Niemcom przyznano 20 mandatów.— Sprawozdanie Wydziału krajowego wnosi, aby kraj z funduszów swych wyznaczył 2 miliony na cele regulacyi Mołdawy.

Piotrowaradyn 19 maja. Na uroczystość jubileuszową 61 pułku piechoty, noszącego imię cara Aleksandra, przybył tutaj *attaché* wojskowy ambasady rosyjskiej podpułkownik Zujew i przyjęty został ze szczególnem odznaczeniem. Przed południem odprawiono w kaplicy fortecznej nabożeństwo według obrzędu wschodniego, poczem pułk przedefilował przed Zujewem, który wystąpił w pełnej gali. Po południu odbył się w kasynie wojskowem obiad, w którym brał udział cały korpus oficerski i reprezentanci władz cywilnych. — Przed południem nadeszła depesza od cara, w której tenże z największem uznaniem wita swój wzorowy pułk i oświadcza, iż dumnym jest, że jest jego właścicielem. Podczas obiadu pierwszy toast wzniósł komendant pułku, pułkownik Hofmann. Mówca zaznaczył, iż słowa cara, tworzące nowy węzeł między pułkiem a jego właścicielem, napawają dumą pułk, który w najgłębszem uszanowaniu składa za nie podziękowanie cesarzowi rosyjskiemu. Mówca wzniósł okrzyk na pomyślność cara, poczem obecni trzykrotnie wykrzyknęli hurra! a działa dały 24 salwy; kapela wojskowa zaintonowała hymn rosyjski.

Zujew w odpowiedzi swej zaznaczył, iż słowa komendanta pułku podzielają wszyscy i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, poczem zawołał: „Boże wspieraj i ochraniaj Jego Ces. Mość przez długie lata!“ Kapela zagrała hymn austryacki, a działa dały 24 wystrzałów.

Monachium 19 maja. Arcybiskup monachijski oświadczył deputacyi miejscowej, iż Papież zgadza się na to, aby w bieżącym roku w Monachium nie odbył się wiec katolicki.

Paryż 19 maja. O rozmowie Bismarcka ze współpracownikiem dziennika *Matin* donoszą: Bismarck kilkakrotnie zaznaczył, iż czuje się jeszcze zbyt młodym, aby się oddawać bezczynności. Przywykł do polityki i odczuwa obecnie jej brak, lecz wszystko się skończyło, więcej nawet, aniżeli się powszechnie przypuszcza. Książę zaznaczył, iż Niemcy nigdy nie zaczepią Francyi, nigdy jej nie pobudzą do wojny. Niemcy zaokrągliły się i we Francyi nic już nie mają do wzięcia, również jak i nie chcą nic słyszeć o Holandyi i nadbałtyckich prowincyach. Wierzymy — powiedział ekskanclerz — że nietykalność Francyi niemniej jak i Austryi stanowi konieczność europejską. Pojmujemy doskonale, że Rosya wmięsza się, gdy zaczepimy Francyę, równie jak i my z naszej strony interweniowalibyśmy w celu przyjścia z pomocą Austryi, gdyby Rosya ją chciała zaczepić. Czy ja mam władzę, czy kto inny, to zupełnie obojętne, wszyscy Niemcy podzielają to zapatrywanie.

Bruksela 19 go maja. Janson i towarzysze wnieśli projekt do ustawy, według którego pracodawcy obowiązani być mają zabezpieczać robotników od nieszczęśliwych wypadków podczas spełniania pracy zawodowej.

Rzym 19 maja. Zjazd strzelecki uroczyście został zamknięty. Po rozdzielaniu przez parę królewską nagród wygłosił Crispi mowę, w której powiedział, iż próba ta jest wprawdzie próbą broni, lecz pomimo to stanowi gwarancyę pokoju i miłości między Włochami i innemi narodami. (Oklaski).

Bukareszt 19 maja. Książę saski Fryderyk August przybył tu wczoraj i powitany został w Dżurdżewie przez księcia dziedzicznego, a tutaj na dworcu przez króla. Wczoraj odbył się na zamku na cześć gościa obiad galowy.

Konstantynopol 19 go maja. Ambasador Nelidow wystosował do Porty nową notę, w której energicznie żąda spłacenia zalegających rat odszkodowania wojennego. Rosya ewentualnie zastrzega sobie wszelkie zarządzenia.

Urzędownie zaprzeczają pogłosce o znieważeniu i wydaleniu metropolity bułgarskiego Teodozyusza.

Nowy Jork 19 maja. W Hawanie w pewnym sklepie towarów żelaznych eksplodowała beczka z prochem, skutkiem czego dom zupełnie został zburzony. 22 osób utraciło życie, między temi konsul Wenezueli i 4 kapitanowie straży ogniowej. Około 100 osób poniosło rany.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla nieszczęśliwego nauczyciela muzyki, złożonego ciężką chorobą nadesłano pod cyfrą Światowid Smorze-Skałki 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	35	Anglobanki	150	20
„ srebrna „	90	15	Uniony	244	50
„ 4% złota „	110	60	Bankvereiny	117	75
„ 5% pap. nieop.	101	55	Akcye Länderbank.	225	20
Akcye Ban. Aus.-W.	968	—	„ kol. Kar. Lud.	195	25
„ kredytowe	301	50	„ „ lwowsko-czerniow.	231	75
Londyn	117	75	„ „ południ.	129	—
Napoleony	9	38½	Elbethale	227	12
Dukaty	5	55	Nordbahny	2715	
Marki	57	80	Staatsbahny	224	37
5% Renta węg. pap.	99	85	Alpiny	100	10
4% „ „ złota	103	85	Akcye tytoniowe	115	75
Losy prem. węg.	138	—	Ruble	133	75
Losy tureckie	36	65			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 maja.

Banknoty austr.	172	85	4% Listy likw. pol.	63	90
Krótki Wiedeń	172	55	Akc. kol. Kar. Lud.	84	40
Banknoty ros.	231	50	„ austr. kred.	163	12
5% Listy zast. pols.	67	30	Ultimo Ruble	231	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

między innemi: „Autor broszury wmawia w nas, że szerzenie germanizacyi wśród Słowian jest właściwem zadaniem naszem. Kto sobie przypomni, że księstwo poznańskie posiadamy już od lat 80, a nie zdołaliśmy go zgermanizować, że w Niemczech mamy jeszcze całe okolice Wendów, a w Prusach wschodnich Litwinów, odbywających po swojemu swe nabożeństwa, pojmie łatwo, że mamy jeszcze u siebie dosyć do germanizowania. Drugi motyw zbytniego animuszu przeciw Rosyi autora broszury polega na rzekomej potrzebie przedłużenia wybrzeży naszych wschodnich. Sprawowałem przez lat pięć urząd szefa admiralicyi i nie przyszło mi ani razu na myśl, żeby wschodnie wybrzeża nasze miały być dla nas za krótkie.“

Ustanowienie odpowiedzialnego ministra finansów rzeszy uważa kanclerz Caprivi za zbyteczne.

Posłowi Haenelowi oświadczył, że wspomniany przez ministra wojny plan reorganizacyi i dalszego rozwoju armii nie jest jeszcze wcale opracowanym, ani rządom związkowym przedłożonym, nie będzie go więc nawet mógł omawiać w komisyi. — Dowodzi tylko, że siła prezencyjna armii nie jest bynajmniej w stosunku do wzrostu ludności zbyt wygórowaną, jest ona nawet w stosunku do liczby ludności o $^1/_4$ mniejszą niż w r. 1816, wówczas bowiem wynosiła 1·25 procent ludności.

Kanclerz oświadczył się następnie przeciwko skróceniu czasu służby, która w znacznej części nie trwa już lat 3. Skrócenie jej nie wpoiłoby w żołnierza dostatecznej karności, armię bez karności uważałby raczej za niebezpieczeństwo, niż za upewnienie bezpieczeństwa kraju.

Kwestyę septennatu uważa kanclerz więcej za kwestyę polityczną, niż wojskową i oświadcza, w końcu, iż osobiście nie przywięzuje wielkiej wagi do ustanawiania liczby wojska na stopie pokojowej na przeciąg czasu lat siedmiu (Głosy: Słuchajcie!), lecz zadowolniłby się układaniem jej co 5 lat, stosownie do trwania każdego peryodu ustawodawczego.

Konserwatysta **Manteuffel** zaprotestował na samprzód przeciwko zaczepkom posła Liebknechta przeciw ks. Bismarckowi i zaznaczył, że i jego stronnictwo żywą zawsze dlań będzie uczuwało wdzięczność. W dalszym ciągu mowca polemizował tylko przeciwko wywodom Liebknechta, Payera, Richtera i Haenela i oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie za projektem, ponieważ państwo niemieckie w zbrojeniu się dotrzymać musi kroku państwom ościennym. Wreszcie oświadczył się przeciwko żądaniu skrócenia służby wojskowej na 2 letnią, ponieważ, zdaniem jego nałożyłoby, to na kraj większe jeszcze ciężary finansowe.

Na tem ukończono dwudniowe rozprawy nad projektem wojskowym i odesłano go w myśl wniosku Dra Windthorsta do komisyi, składającej się z 28 członków.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 18 maja.

(*a*) Skoro ks. Bismarck i p. Tisza już poszli w zapomnienie, mamy nadzieję, że prędzej jeszcze Wiedeń, zostający teraz pod wrażeniem nikczemnie tendencyjnego artykułu kierującego pisma stołecznego, zapomni sprawę indemnizacyi galicyjskiej. Świat publiczny bowiem ma krótką pamięć. Najdobitniej określił teoryę zapomnienia pewien wysoki dygnitarz tezą swoją, że w świecie biurokratycznym np. ostatni bezpłatny auskultant więcej znaczy, jak były minister. Raz już wspomnieliśmy, że indemnizacya galicyjska stanowiła *Szlagwort* agitacyjny, którym się bezmyślne masy tumaniło, więc na oświecenie lub przekonanie przeciwników liczyć nie można, tylko na zapomnienie. Prosta przyzwoitość nakazywałaby, aby pisma publiczne podawały mowy przeciwników w pewnej rozciągłości, aby czytelnicy mieli sposobność wyrobienia sobie sądu własnego, ale tego nie czyni niestety prawie żadne stronnictwo, a więc w życiu politycznem nie należy liczyć na sprawiedliwość, tylko na interes i na zapomnienie. Jeżeli przyjdzie chwila, w której interes wymagać będzie zbliżenia lub skojarzenia się umiarkowanych żywiołów prawicy i lewicy, — to dzisiejsze rozgoryczenie, jakie pozostawiła dyskusya o indemnizacyi, nie stanie na przeszkodzie, bo dawno już będzie zapomnianą i przebaczoną; pamiętać o tem bywa rzeczą tych czynników, którym fakt taki nie dogadza, ale ci, którym to dogadza, mają twardy słuch na tego rodzaju wyrzuty i z pewną pogardą odpychają niemiłe wspomnienia. Piszemy to wszystko na pociechę tych, którzy sobie życzą lub spodziewają się w jesieni koalicyi Niemców, Czechów i Polaków, a boją się złych następstw dyskusyi o indemnizacyi w tym kierunku.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski z zapałem bronił sprawy krajowej, bronił jej głównie uczuciem, sercem; było w tej mowie, która co do wrażenia była najlepszą, jaką kiedykolwiek wypowiedział, niewątpliwie pewna dosadność, tak, iż jeden z przywódzców niemieckich słuchając jej, rzekł: „On mówi, jak Matejko maluje.“ Że można było silnie bronić sprawy bez prowokacyi lewicy, dowodzą i tego niewątpliwie znakomita mowa p. **Madeyskiego**, o której Niemcy z zachwycenie się wyrażali. Słyszeliśmy nawet zdanie pewnego znakomitego posła prawnika z opozycyi, że p. **Beer** walczył historycznemi, p. **Lienbacher** prawnemi scfizmatami, że tylko Dr **Madeyski** okazał się prawdziwym jurystą. Ale wracając do p. Jaworskiego to pamiętać należy, że mowca przemawiał wśród gorączkowej atmosfery, jaka panowała w ostatnich dniach w Izbie i po za Izbą, zwłaszcza zaś po namiętnych wycieczkach dziennikarskich. — Zupełnie panować nad sobą było prawie nadludzkiem.

Zewnętrzny przebieg sprawy indemnizacyjnej w Izbie poselskiej był pełen chwil dramatycznych. Pierwsze posiedzenie d. 14 b. m., trwające od 4 po południu aż do 1 zrana, drugie posiedzenie pomimo dnia świątecznego — odkąd mamy życie parlamentarne, był to wypadek drugi, że obradowano w dniu świątecznym — od godz. 1 po południu do 9 wieczór; — uzyskanie dyspensy biskupiej z tego powodu; — galerye przepełnione — jak w teatrze na występie sławnych aktorów lub na przedstawieniu znakomitej premiery; — skład Izby w niezwykłym komplecie, brakowało tylko $^1/_7$ części posłów; — dalej rzadki wypadek, że wskutek choroby prezesa p. Smolki, i z powodu że drugi wiceprezydent p. Zeithammer był sprawozdawcą, a zatem podług regulaminu nie mógł przewodniczyć Izbie, tylko p. Chlumetzky jeden dzierżył władzę prezydyalną, tak, iż na obu posiedzeniach musiał — jak w sądzie przy większych procesach — na kilka minut przerywać sesyę, lubo w obu razach publiczność i posłowie pozostawali na swych miejscach; — dalej wysoki polot mów wygłoszonych, przemawiali bowiem tacy posłowie, jak Beer, Magg, Derschatta, Lienbacher, Jaworski, Gniewosz, Madeyski i Zeithammer; — ciekawe intermezzo, kiedy p. Kowalski wyjął z kieszeni jeden z krzyżyków z r. 1848 służących jako pamiątka wdzięczności chłopów za **darowiznę** pańszczyzny, to niezwykłe, lubo niekoniecznie odpowiednie zakończenie mowy jego okrzykiem: „Niech żyje Najj. Pan!“ — dalej podwójne głosowanie imienne śród wytężonej gorączkowej uwagi i niecierpliwości Izby, jak i galeryj; — rozpromienione oblicza posłów polskich, gdy bitwa była zdecydowaną na korzyść kraju, wreszcie pewne burzliwe sceny ze strony skrajnych żywiołów, gdy p. Chlumetzky odebrał głos p. Knotzowi... są to momenta, których opisać trudno, które atoli dowiodły, czem jest i może być ów tak srodze wydrwiwany i ośmieszany parlamentaryzm, ilekroć istotnie ważna sprawa stanie na porządku dziennym, a gdy Izba z zajęciem słucha mowców, wtedy i tyle ganiona zła akustyka sali nagle staje się dobra, bo i w teatrach na akustyce opartych nie słyszanoby artystów, gdyby publiczność głośno rozmawiała, jak to zwykle ma miejsce w sali Rady państwa, gdzie posłowie najbardziej między sobą gwarzą.

Zapisawszy dla wiecznej pamięci owe momenta dramatyczne, jakie każdego widza uderzyć musiały w ciągu dyskusyi nad sprawą indemnizacyjną, nie możemy zakończyć listu niniejszego bez ciekawej uwagi politycznej. Nie ulega wątpliwości, że lewica złej taktyki użyła, występując tak ostro i w szeregach zwartych przeciw indemnizacyi.

Taktyka lewicy była następująca: Robić **wszystko**, co w jej mocy, aby walczyć przeciwko indemnizacyi, aby być usprawiedliwionym wobec własnych wyborców, wobec skrajnych Niemców, demokratów i antisemitów, aby módz przy wyborach użyć tego argumentu przeciw klerykalnemu stronnictwu, które abstencyą przy głosowaniu istotnie zdecydowało zwycięztwo Polaków, ale lewica nigdy sobie nie zatajała, że przegrana Polaków dla niej samej byłaby kłopotem, i że to wielkie szczęście, iż indemnizacya przeszła **mimo** jej głosów, że sprawa ta znikła raz przecież z porządku dziennego, że już nigdy w przyszłości nie może służyć za przedmiot kompensacyj lub targów, że odium tej sprawy wzięło na siebie stronnictwo klerykalne, nie otrzymawszy w zamian za to żadnych koncesyj, a nawet obietnic na polu szkoły wyznaniowej, albowiem program wygłoszony przez p. Bobrzyńskiego, opierał się głównie na podstawie autonomicznej, nie wyznaniowej. Nawet największy wróg Polaków nie może im zarzucić, jakoby w chwili najkrytyczniejszej, gdy się ważyły losy indemnizacyi, zapuszczali się w frymarczenie kwestyą szkoły ludowej. Tem piękniejszą cechę posiada wygrana polska.

Wiedeń 18 maja.

(=) Potwarze *N. fr. Presse*, jakoby Koło polskie niezadowolonem było z mowy p. Jaworskiego, mianej w dyskusyi nad ustawą indemnizacyjną, otrzymują dokumentne odparcie przez ten fakt, że mowy pp. Jaworskiego i Madeyskiego zostaną kosztem wszystkich członków Koła osobno wydane i w kraju rozpowszechnione. Fundusz został już zebrany. Referat o ustawie indemnizacyjnej objął w Izbie panów hr. L. Wodzicki i już wczoraj sprawozdanie wypracował. Tymczasem zgłosił się sam bar. Hye, prezydent trybunału państwa, z gotowością objęcia referatu za ustawą. Czy jeszcze czas pozwoli na to, żeby w osobie referenta zaszła ta zmiana, w tej chwili nie wiadomo, ale potrzeba, żeby było powszechnie wiadomem, iż właśnie prezydent trybunału państwa, do którego lewica chciała sprawę odsyłać, oświadczył się za przedłożoną ugodą. Fakt ten obala sam przez się fałsze o podarunku milionów, o wyzyskiwaniu państwa przez Galicyę.

Jak dalece przewodnictwo opozycyi pozostaje w sprzeczności z wywodami i taktyką głównego organu opozycyi, dowodzi tego także mowa Plenera na uczcie pożegnalnej, która to mowa jest bardzo ostrożną i umiarkowaną.

Komitet koncertu dla włościan galicyjskich otrzymał w imieniu Cesarza, Cesarzowej i Arcyksiężnej Maryi Waleryi dar 300 złr., które sekretarz komitetu Szczepański w kasie majątku cesarskiego podjął i wręczył odjeżdżającemu dzisiaj do kraju hr. Łosiowi. Odda on komitetowi krajowemu czysty dochód 2694 złr. z tem oznajmieniem, że komitet koncertowy pozostawia to zupełnie uznaniu komitetu krajowego, czyby tego funduszu nie należało także użyć w części na wspomożenie pogorzelców kilku naszych miasteczek. Członkowie komitetu koncertowego uchwalili wręczyć z podziękowaniem za trudy JE. bar. Chlumeckyemu, JE bar. Bezecnyemu i JE. hr. Ludwikowi Wodzickiemu odpowiednie upominki z powodu tego koncertu. Wykonanie poruczono artyście T. Rybkowskiemu.

P. S. Komisya Izby panów przyjęła jednomyślnie ustawę indemnizacyjną. Referentem pozostał hr. Wodzicki, gdyż zbyt krótki czas nie pozwolił na zmianę referenta.

Mowy Jaworskiego i Madeyskiego będą w **niemieckim** tekście rozpowszechnione, gdyż *N. Fr. Pr.* i inne pisma albo je pofałszowały, albo tak obcięły, że z wyjątków niemiecka publiczność zgoła poznać ich nie może.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:*

„W ostatnich czasach obiegały w kraju pogłoski, jakoby uchwalone na zjeździe ruskich przewódców we Lwowie postulaty podziałowe, nie były tylko „pobożnemi“ życzeniami, lecz miały realniejszą podstawę, mianowicie poparcie czy też zachętę ze strony osób, zostających w pewnym stosunku z ministerstwem spraw zagranicznych.

Chociaż pogłoski te znającym dobrze stosunki krajowe odrazu nieprawdopodobnemi się zdawały, a zanotowane w prasie krajowej znalazły w niej równocześnie stanowcze odparcie, — to wszakże uważaliśmy za stosowne rzecz zbadać bliżej i dojść do źródła owych pogłosek. To też obecnie z całym naciskiem zapewnić możemy tych, którzyby żywili jakąkolwiek w tym względzie wątpliwość lub obawę, że wzmiankowane pogłoski najmniejszej nie miały podstawy. Ministerstwo spraw zagranicznych ani bezpośrednio, — co się samo przez się rozumie — ani pośrednio, to jest przez osoby choćby z niem w najdalszym zostające stosunku, nie miało i nie ma w tej sprawie żadnego udziału i wogóle wszelkim tego rodzaju agitacyom i dążeniom było i jest najzupełniej obce.“

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie 5 go b. m., na którem załatwiono następujące sprawy: Przeniesiono Jana Reichelta, nauczyciela szkoły ludowej w Jezierzanach (pow. Borszczów) ze względów służbowych na inną posadę.

Przekształcono 1-klasową szkołę ludową w Ustrzykach dolnych (pow. Lisko) na 2 klasową.

Zorganizowano szkoły ludowe w Radocynie (pow. Gorlice), w Gajach wyżnych i Kropiwniku starym (pow. Drohobycz).

Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa wyznań i oświecenia, przyznający VIII rangę profesorom: Damianowi Hładyłowiczowi i Drowi Julianowi Celewiczowi z gimnazyum akademickiego we Lwowie; Drowi Danielowi Ludkiewiczowi i Mikołajowi Sywulakowi z gimnazyum II go we Lwowie; Michałowi Służewskiemu, Drowi Przemysławowi Niementowskiemu, Franciszkowi Próchnickiemu, Edwardowi Fidererowi, Drowi Ludwikowi Kubali i Wiktorowi Kłakowi z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Franciszkowi Hoszowskiemu, Maryanowi Łomnickiemu, Piotrowi Parylakowi i Stanisławowi Piątkiewiczowi z gimnazyum IV-go we Lwowie; Drowi Augustowi Sokołowskiemu z gimnazyum św. Anny w Krakowie; Leonowi Dembowskiemu ze szkoły realnej w Krakowie; Janowi Pawlicy w gimnazyum w Wadowicach; Ludwikowi Małeckiemu z gimnazyum w Nowym Sączu; Janowi Kornickiemu, Franciszkowi Haburze i Wincentemu Maziarskiemu z gimnazyum w Tarnowie; X. Franciszkowi Wojnarowi, Józefowi Dziewońskiemu i Romualdowi Babinowi ze szkoły średniej w Jarosławiu; Maksymilianowi Krynickiemu z gimnazyum w Samborze; Gabryelowi Bierkieszczukowi z gimnazyum w Brodach: Romanowi Szpitzerowi z gimnazyum w Brzeżanach, Emerykowi Turczyńskiemu z gimnazyum w Kołomyi; Antoniemu Kwiatkowskiemu z gimnazyum w Stryju; Antoniemu Pazdrowskiemu z gimnazyum w Drohobyczu.

Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracyi wydziałowej szkoły w Sokalu i Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Z Włoch do Aten.

Ateny 12 kwietnia.

Jadąc do Maratonu, przejeżdża się, jak to przystoi, koło zakładów wojskowych i koło koszar artyleryi. Droga biegnie dalej między Pentelikiem a Mymetem; po lewej ręce wioska Heraklion, niemiecka kolonia z czasów króla Otona; u stóp Penteliku pałac księżnej Piacenzy która tu wiele rozpoczęła budowli, a prawie żadnej nie dokończyła i wraz z jedną z ofiar słynnego ministra austryackiego, z ową lady, co pod namiotem pięknego Araba znalazła przystań po burzach przebytych na wszelkich morzach, uświetniała pierwsze lata zmartwychwstałych Aten. Na skręcie wznosi się odwrotna strona Hymetu skalista. Hymet okryty dziś chmurami, obecnie także dostarcza miodu, który dziwnie silny ma aromat, chociaż znajomy mój Francuz zaręcza, że szukał na całym Hymecie pszczół, nie znalazł ani jednej. Ja wiem tylko tyle, że miód, który podają w *Hôtel de la Grande Bretagne*, nadzwyczaj jest smaczny i może być przez poetów opiewany. Przejeżdża się przez las oliwny, należący do klasztoru, położonego pod Pentelikiem. Po dwóch godzinach jazdy powóz się zatrzymuje; jest to przeprząg w lesie szpilkowym nad strumieniem, przy śpiewie niezliczonych słowików i wszelkiego rodzaju ptaków, oraz skrzeczeniu żab, może Arystofanesa.

Droga była dotąd wyborną, bity gościniec. Wogóle drogi w okolicy Aten są wyśmienite, i nie powstydziłby się ich był Władysław Badeni. Od przeprzągu droga budowana kosztem rządu, lecz nie skończona jeszcze, jest gorszą i dość ciężką. Pochmurno też było, co zaraz zmienia tu niekorzystnie krajobraz; więcej niż gdziekolwiek, wymaga on i jego góry — oświetlenia słonecznego. Jedną z niezwykłych, a przejmujących tu rzeczy jest niesłychana cichość przyrody. Jechałem wśród takiej cichości. Czas był posępny, okolica nieco dziką i pustą zupełnie; nigdzie mieszkań ludzkich, nigdzie wsi, ani przechodniów, ani pasterzy. Znaczny kontrast z drogą do Eleuzis; surowsza natura, ostrzejsze kontury, a i powietrze ostrzejsze niż wczoraj; tam słońce przyświecało, tu deszcz padał. Tędy biegł ów dzielny żołnierz, co oczekującym u bram miasta Ateńczykom doniósł o zwycięztwie i padł nieżywy. Mój furman zaręcza, że biegł nie tą drogą, którą jedziemy, ale przez wznoszące się nad nią góry. Gdy się widzi te góry, pojmuje się, iż padł nieżywy, przebywszy je cwałem.

W miejscu najdzikszem i najbardziej odosobnionem furman zatrzymuje konie, zsiada z kozła i w ten do mnie sposób przemawia: „Tu rozbójnicy przytrzymali dwa powozy z Anglikami, damy puścili na wolność, mężczyzn porwali ze sobą, a że to znaczne były osoby, król i rząd dołożyli wszelkich starań, aby ich z rąk rozbójników wydostać. Ofiarowano im znaczną sumę pieniężną, przyjąć jej nie chcieli; żądali ułaskawienia za wszystkie rabunki, mordy i zbrodnie poprzednie. Takiego ułaskawienia nikt nie mógł i nie chciał im dać. Długo naradzano się w Atenach, jak ich pochwycić, bez narażenia więźniów; chciano wysłać przebranych żołnierzy; ówczesny minister wojny sprzeciwiał się temu i wysłał tysiąc żołnierzy uzbrojonych i umundurowanych. Gdy rozbójnicy ujrzeli się otoczeni, ustawili przed sobą Anglików i na komendę rozstrzelali ich — jeden umknął; jak, nie wiem i nie pojmuję.“

„Ależ przyjacielu, odparłem po chwili, czy nas nie może spotkać podobny los?“ Spojrzał się mój furman na mnie, oglądnął wokoło siebie i rzekł: „Nie. Teraz możesz Pan po całej Grecyi podróżować, a nie znajdziesz na lekarstwo rozbójnika. To, co opowiadałem, działo się w 1870 r. — Odtąd bardzo surowa ustawa uchwalona, tam, przez Izbę, a nakazująca pod najcięższemi karami wszystkim bez wyjątku obywatelom śledzić, ścigać, chwytać i denuncyować rozbójników, położyła koniec rozbójnictwu. Ale tam u góry, jak tylko przekroczy się granicę turecką można być pewnym że się natychmiast spotka rozbójników.“

I tak jest istotnie, jak mówił woźnica; do wielkich postępów tego kraju zaliczyć trzeba wytępienie rozbójnictwa, istnej ongi plagi tych okolic. Pomimo przeświadczenia o tem, pomimo zapewnień furmana przyznaję, że dzikość miejsca i pewna krajobrazu groza, że to sam na sam z woźnicą, który zresztą wcale dobrze mówił po francusku, ale który, jak się to dawniej działo, mógłby być w zmowie z rozbójnikami, nasuwały mi, jeżeli nie prawdopodobieństwo, to przecież możliwość niemiłego spotkania. Wczoraj opowiadano mi wypadek jeszcze straszniejszy, ale który się zdarzył także przed kilkunastu laty. Stało się to na drodze do Eleuzis: rozbójnicy napadli w nocy domostwo, wyrżnęli całą rodzinę i służących, a aby zatrzeć ślady, spalili wszystkie zabudowania.

Raptem krajobraz rozweselił się i roztoczył się przed oczami widok na morze Egiejskie i kończynę wyspy Eubei; po prawej piętrzyła sie ta część Penteliku, która się zwie — górami Maratonu. Na całej przestrzeni od przeprzągu do morza spotkałem jedynie osła, na którym siedziały dwie dziewczynki i — psa. Psa mądrego wielce; po chwili bowiem ten pies znalazł się przy powozie, a woźnica oddając hołd jego sprytowi, opowiedział, jako on codziennie czeka na drodze do Maratonu „powozów z Anglikami,“ aby uczestniczyć w śniadaniu, które się spożywa opodal kopca walecznych, a które się w koszyku ze sobą przywozi. — Wytrwałość psa jest tem dziwniejszą, że wycieczki do Maratonu są rzadkością i tylko dwudziesty procent turystów podejmuje je. — Nie był to pies Alcybiadesa, bo nie miał uciętego ogona, ale może był to ów pies z **Podróży po Galilei**, który sam jeden w sierpniu przelatuje przez pusty rynek krakowski.

Niebawem ujrzałem plac boju, a w głębi dziś ładnie zabudowany Maraton z pałacykiem p. Skousès, właściciela Maratonu o niespożytej sławie, a słynnego dziś z wybornego wina, którego brata i bratowę miałem przyjemność poznać w Atenach i być przyjętym w ich domu z uprzejmością i gościnnością, której wdzięczną zachowam pamięć tem milszą, iż znalazłem się tam jakby w paryskiem lub wiedeńskiem towarzystwie.

Przystań Maratonu roztacza się wśród krajobrazu o ostrzejszych i surowszych o wiele konturach, niż tego, który okala Eleuzis. Eleuzis jest poetyczniejszem, Maraton ma w sobie coś marsowego, jak gdyby Grecy ówcześni umieli na wszystko właściwe obierać miejsca. Pełna chwały równina rozciąga się między morzem a górami. Wyobrażeniu dzisiejszej wojny, a zwłaszcza wojny przyszłej nie odpowiada ona, ale ówczesne zastępy, choćby liczne, mogły na niej wygodnie stoczyć krwawą i rozstrzygającą walkę.

Aczkolwiek z pochodzenia barbarzyniec, odczułem głębokie zadowolenie i dumę, że pokonaną tu została potęga barbarzyńców i że odniesione tu nad nimi zwycięstwo dopomogło do zasłonięcia cywilizacyi, z której tyle piękna i tyle mądrości spłynęło na przyszłe stulecia. Na równinie stoi wysypany przez Ateńczyków kopiec, w którym pochowani zostali polegli bohaterowie greccy. Kościuszko ma kopiec wspanialszy, chociaż nie przełamał potęgi barbarzyńców. Jest zwyczaj, iż na szczycie zdejmuje się kapelusz. Schliemann chciał w kopcu robić poszukiwania, lecz rząd słusznie nie pozwolił, obawiając się, aby w zapale całkiem go nie rozkopał. O pięćdziesiąt kroków jest straszna rudera, przy której popasa się w towarzystwie zmyślnego psa. Tu miał dawniej stać pomnik z marmuru, wzniesiony ku pamięci Milcyjadesa.

Znany jest ustęp Herodota o bitwie pod Maratonem.

„Skoro raz Grecy ruszyli z miejsca, biedz poczęli; ośm **stadiów** oddzielało ich od Persów. Gdy ci ujrzeli, że nadbiegają, przygotowali się ich przyjąć, mniemając, że zwaryowali i będąc przekonani, że zdążają ku zupełnej zgubie; gdyż nielicznymi byli i aby zastąpić konnicę oraz łuczników, biegli wszyscy. Tak myśleli barbarzyńcy. — Ale kiedy Ateńczycy w całej pełni dobiegli do barbarzyńców, dzielnie walczyli, gdyż o ile wiem, pierwsi oni z pomiędzy Greków uderzyli w biegu na nieprzyjaciela; pierwsi oni znieśli widok stroju Medów i ludzi weń ubranych. Do owej chwili samo już nazwisko Medów było postrachem dla Greków. Walka długotrwałą była!“

Zawsze tosamo. Dziś także dla świata cywilizowanego samo nazwisko Meda jest postrachem i boi się świat ten stroju Medów oraz ludzi, którzy go noszą, a nie chce im śmiało w oczy spojrzeć i ociąga się i oddala tę chwilę, w której spojrzeć trzeba będzie koniecznie, może już nie pod Maratonem ale pod Termopilami. Prawda, że niedość spojrzeć w oczy barbarzyńcom, trzeba umieć; a nie każdy, który spojrzy, pokonać ich zdolny.

Jak Eleuzis przedstawia jednę stronę życia greckiego: religijną, tak Maraton uosabia drugą: bohaterską i historyczno-legendową. Grecy umieli nietylko spełniać wielkie czyny, ale zwłaszcza upiększać i uwieczniać je, przemieniać w legendę. Nie dość jest dokonać dzieła lub czynu znakomitego, potrzeba jeszcze talentów, które je unieśmiertelniają; ale tylko niepospolite czyny stwarzają prawdziwe talenta.

Wracając z Maratonu, już niedaleko Aten spostrzega się przez chwilę brzeg Partenonu i tylko ten brzeg się widzi. Po raz pierwszy spotkałem piękną Greczynkę i to amazonkę, córkę jednego z najzamożniejszych tutejszych bankierów. Ale typ starożytnej piękności greckiej kobiecej stanowczo zaginął w Atenach.

Przy wjeździe do miasta spotkałem inny zupełnie typ, bo p. Onou, rezydenta rosyjskiego, na koniu, który nie miał najmniejszego pokrewieństwa z rumakami fryzu Partenonu, ani z wierzchowcem Aleksandra W. Spotkanie pięknej amazonki przełamało, zdaje się, lody, gdyż w godzinę potem poznałem w jednym z salonów tutejszych dwie Greczynki bardzo ładne, bardzo miłe, przedstawiające zwycięsko i świetnie typ nowoczesnych wdzięków helleńskich.

Między trzecią a piątą przesuwa się codziennie u baronowej Kosjek tutejszy świat grecki, dyplomatyczny i coraz liczniejszy świat turystów. Pani domu urodzona nad Bosforem umie gościnnemu i europejskiemu przyjęciu nadać pewien odcień, dający przedsmak Wschodu; zna ona ten Wschód aż do Persyi i barwnie opowiada jego świetności i nędze. W jej rozmowie życie w Teheranie ożywia się a postać szacha przedstawia się nieco inaczej i korzystniej, niż w jego zbyt znanych po naszej części świata podróżach. Umie on rządzić swojem państwem i wprowadzać z miarą konieczną ulepszenia; umie żeglować wśród skał różnych zewnętrznych wpływów i antagonizmów. Może on rozśmieszać lub gorszyć Europę, ale u siebie, w Persyi, jest panem, słuchanym i szanowanym i posiada potemu nietylko potrzebną władzę, ale i rozum. Nadzwyczaj w tamtych stronach i obyczajach wyjątkowym jest stosunek szacha do sultanki faworytki, tej właśnie, która udaje sie obecnie do Wiednia po poradę lekarską; jest to stosunek oparty na prawdziwem i głębokiem przywiązaniu do kobiety niepospolitej i pod każdym względem wyższej pomimo już nieco podeszłego wieku szachowej — rzecz rzadka przy przywileju oddalania żon, dotkniętych zębem czasu i zastępowania ich pięknościami w rozkwicie — król królów pozostaje pod wpływem i pewnym urokiem tej, która umiała zapanować nietylko nad jego sercem, ale także nad jego umysłem i wolą.

Pani Kosjek mniej niż ja podziwia tutejsze słońce. „Łatwo panu mówić, dodaje, o tem słońcu, bo wybrałeś najlepszy miesiąc, w którym używasz jego piękności, a nie czujesz strasznych nieraz dokuczliwości. Ale chciałabym pana tu widzieć, począwszy od czerwca do jesieni. Co za gorąco i co za kurz! A niema gdzie przed niemi się schronić. Wtedy ustaje wszelkie podczas dnia życie, a i wieczór nieraz ulgi nie przynosi.“

Ciągła pukanina, potęgująca się coraz bardziej, trwa przez dzień cały. Jest to zwyczaj, pochodzący od najdawniejszych czasów chrześciańskich, a który nigdy nie dał się wykorzenić. Wśród tego nieco denerwującego hałasu, składam ostatnią moją wizytę, a raczej pokłon Akropolowi, który już jest zamknięty. Stanąłem przed Propileami i widzę przed sobą Partenon; wysuwam się nieco na prawo i widzę kolumny świątyni Jowisza, zwracam się na lewo i dostrzegam w dali świątynię Tezeusza; znajdują się wobec trzech najpiękniejszych rzeczy, pozostałych z greckiej starożytności, wśród ram najwdzięczniejszej przyrody.

Whist z dygnitarzami oraz z ministrem oświecenia publicznego i marynarki zarazem p. Theotoki, który sam uśmiecha się nieco z chwilowego połączenia tych dwóch, niezbyt pokrewnych tek, zakończa ten dzień. Panowie ci mili, a jak niemal wszyscy tu, należący do dobrego towarzystwa, zarówno pełni ogłady jak i inteligencyi, są przy orderach, gdyż o dwunastej w nocy udają się do katedry na uroczystość zmartwychwstania, w której król i rodzina królewska wezmą udział.

KRONIKA.

— **W sprawie zniesienia niewolnictwa w Afryce.** Hr. Marya Broel Plater, prezesowa krakowskiego oddziału stowarzyszenia antiniewolniczego, przesłała zarządowi austryjackiemu tow. kwotę 500 złr. jako pierwszoroczny dochód z wkładek członków. Wskutek tego wystosował dyrektor jeneralny X. biskup Brincat pismo, z podziękowaniem za tak gorliwe poparcie działania kardynała Lavigerie. Podobne podziękowanie otrzymała też hr. Ledóchowska dama, honorowa w. księżny Aliksy toskańskiej w Salzburgu, założycielka stowarzyszenia krakowskiego ku zniesieniu niewolnictwa w Afryce. Wydawany jako organ wiedeńskiego stowarzyszenia antyniewolniczego dodatek do innego pisma katolickiego, p. t. *Echo aus Africa* rozpoczyna z dniem 1 czerwca b. r. drugi rok istnienia swego i odtąd wychodzić będzie jako pismo samodzielne, raz na miesiąc. Roczna prenumerata wraz z portem wynosi 50 cent. Abonament przyjmuje zakład „St. Norbertus Druckerei“ w Wiedniu III Seidlgasse 8.

— **Kraj liliputów.** Najbardziej zajmującym ustępem odczytu, jaki Stanley miał w zeszłym tygodniu w Towarzystwie geograficznem w Londynie, był opis plemienia karłów, zamieszkujących wielki las w środkowej Afryce. „Już stary Homer wiedział o ich istnieniu. Mały ten lud przeżył dumnych Faraonów, królów Babilonu i Persyi i Cezarów rzymskich. Przeszło XV wieków utrzymał on swój kraj. W pobliżu miejscowości, zwanej Avetico nad rzeką Itui, napotkali zgłodniali nasi ludzie pierwszych karłów, mężczyznę i kobietę, łuskających w dzikiej pustyni platany. Wyobrazić sobie można przestrach tych małych istot, gdy ujrzały się nagle otoczonemi przez olbrzymich przeszło 6 stop wysokich, a dwakroć od nich wyższych, czarnych jak węgiel Sudańczyków. Moi Zanzibarczycy, łagodniejsi od Sudańczyków, strzegli, aby się karłom nie stała krzywda. Przyprowadzili ich oni do mnie jako zdobycz, równie jak gdyby mi przynieśli ząb mamuta. Gdy oboje, drżąc, przedemną stanęli, nazwałem mężczyznę Adamem a kobietę Ewą, imionami bezprzecznie stosowniejszemi niż własne ich imiona Vukukuru i Akiokova. A gdy się w nich wpatrzyłem, jako w reprezentantów najstarszego ludu, jakże mi się wydali bladymi bohaterowie greccy i patryarchy żydowscy wobec starej rasy tych człowieczków. Nie podzielali oni jednak tych dumnych uczuć. Przeciwnie z ich twarzy, gdy ukradkowo spoglądali na siebie, wyraźnie wyczytać można było pytanie: Zkąd się wzięli ci wielcy ludzie i czy nie zechcą nas pożreć? — Mężczyzna miał 4 stopy wzrostu i ważył 85 funtów, kobieta była jeszcze niższą i lżejszą. Kolor ich ciała przypominał pół wypaloną cegłę. Co do ich naturalnych uzdolnień, były one z pewnością wyższe niż każdego murzyna w naszym obozie. Tajemnicę n. p. wyrobów z drzewa znają oni lepiej niż ktokolwiek z nas; wiedzą, jakie owoce są zdrowe, a jakie grzyby szkodliwe. Dali oni nam cenne wyjaśnienia, jak się dostać przez las. Dostrzegłem także, że umieją się zastosować do konieczności. Dostawcy nasi schwycili około 50 karłów. Najwyższy z nich miał 54 cale wzrostu. Wzrost ich dochodzi zwykle od 39—50 cali. We wsi leśnej żyje razem 20—100 rodzin karłów. Wogóle żyje między rzekami Ihuru i Ituri 2000 rodzin, prowadzących życie koczujące w wiecznym cieniu wielkiego lasu środkowej Afryki.“

— **Pożar w domu obłąkanych.** W dniu 5 b. m. spłonął w Long-point w Ameryce zakład obłąkanych, w którym mnóstwo nieszczęśliwych padło ofiarą strasznej tej katastrofy. Z 1300 mieszkańców zakładu brakuje 300. Jest przypuszczenie, że 50 osób samych prawie kobiet stało się zdobyczą płomieni, 250 zaś uciekło do pobliskich lasów. Z personalu urzędniczego i służbowego, wyjąwszy 7 zakonnic, wszyscy zostali ocaleni; 3 zakonnice rzuciły się w ogień chcąc w sposób bohaterski uratować jednę z sióstr zakonu. Ogień został podłożony. Pompy i sikawki były wprawdzie w zapasie, lecz nie w pogotowiu, tak, że ich użyć nie można było wprzód, zanim straż pożarna przybyła z odległego o 10 kilometrów Montrealu. Straż znalazła już gmachy zakładu otoczone płomieniami i paliły się już drewniane schody. Okna zapełniali ludzie, wołający o ratunek. Straszne odgrywały się wśród tego sceny. W jednej z izb chorzy tak się objęli ramionami, że niepodobna ich było rozdzielić, gdy znaleziono ich trupy. Straż pożarna pracowała z pogardą śmierci i dopiero wtedy musiano się cofnąć, gdy się odzież na niektórych palić zaczęła. Obłąkanych tylko tym sposobem ratowano, że robiono w podłogach otwory i ściągano broniących się, lecz inni usiłowali ratujących wtrącać w płomienie. Na chwie-

(1225)

Za duszę ś. p.

Heleny z Mężeńskich

GÓRSKIEJ

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we środę dnia 21 maja 1890 r.

o godz. 9 zrana.

(1226)

Za duszę ś. p.

Adama Gorczyńskiego

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów

we czwartek dnia 22 maja b. r.

o godz. 10 zrana.

Rządca gospodarczy

zdolny, energiczny i doświadczony, poszukuje odpowiedniej posady. — Bliższej wiadomości udzieli Wielm. **Teofil Zarembski w biurze krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.** (1224-1-3)

ZAKŁAD
paramentów kościelnych i wszelkich haftów złotem i jedwabiami,

restauruje również dawne najbardziej uszkodzone tkaniny, stare hafty, gobeliny, pasy słuckie, zużytkowuje nadrobniejsze kawałki materyj dawnych zabytków, na układanie makat, w piękny i odpowiedni stylowi rysunek.

Zakład mój istniejący od roku 1882 — poparty pomocą Wydziału krajowego — i odznaczony na Wystawach krajowych: Przemyskiej i Krakowskiej medalami zasługi — przypomina i poleca swoje wyroby Wielebnemu Duchowieństwu i łaskawej Publiczności. (1223-1-)

Barbara Barowska

w Krakowie, ul. Szewska L. 4, I. p.

Kundmachung.

Nr. 3170. (1233)

Am 16. Juni 1890 um 10. Uhr Vormittags findet bei der Intendanz des 1. Corps (Stradom) die schriftliche Offert-Verhandlung betreffend die Sicherstellung des Bedarfes an Spitals-Wäsche und Pantoffel für die stabilen Militär-Sanitäts-Anstalten des Corpsbereiches pro 1891 statt; und zwar:

150 Stück Gatien,
20 Paar Baumwollsocken,
150 „ Pantoffel,
300 Stück Küchenschürzen,
200 „ gewöhnliche Abwischtücher,
400 „ grobe „
10 „ Tischtücher,
10 „ Servietten.

Die Ablieferung dieser Sorten hat entweder an das Garnisons-Spital N. 6 in Olmütz oder N. 15 in Krakau stattzufinden, und muss bis Ende November 1890 bewirkt sein.

Das Vadium für Spitalswäsche beträgt 15 fl. und für Pantoffel 10 fl. Die sonstigen Bedingnisse können bei der Intendanz des 1. Corps, bei den genannten Garnisons-Spitälern, bei den Truppen-Spitälern in Tarnow, Troppau, Wadowice, bei den Marodenhäusern in Mähr. Schönberg und Teschen, sodann bei den Handels- und Gewerbe-Kammern in Krakau, Olmütz und Troppau eingesehen werden.

Krakau am 15. Mai 1890.

Von der Intendanz des k. u. k. I. Corps.

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego, najlepsze wino na wety, dla rekonwalescentów przez słynnych lekarzy bardzo polecane, rozsyłam w gustownych butlach oplatanych, zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. — Przy większem zakupnie tańsze ceny.

F. J. Misselbacher,
Torda, Ungarn, Siebenbürgen.
(1166-4-20)

Szkice Adama Szymańskiego

tom drugi (odrębna całość) wyszedł z druku. Nabywający książkę do 1 czerwca b. r. bezpośrednio u autora w Petersburgu Zacharjewskaja N. 11 nowy, m. N. 2, płacą z przesyłką **rsr. 1** (cena księgarska **1 r. 40 k.**) Księgarniom nabywającym do 1 czerwca 33% tj. 94 k. egz. Nie mniej niż 50 egz. 90 k. za egzemplarz. (1168-3-3)

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE
plac Franciszkański l. 1,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca (1076-31-)
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie.

Dr. med. W. Kretowicz

ordynuje przez cały sezon kąpielowy
w Karlsbadzie.
Mieszka jak dawniej: (1109 3-5)
„Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

W Bronowicach Wielkich

o 6 kilometrów od Krakowa jest **mieszkanie letnie** z meblami, składające się z 4 pokoi i kuchni, każdego czasu do wynajęcia.

W domu pod l. 4,

przy ulicy św. Jana (blisko Rynku) jest **drugie piętro** obejmujące 8 pokoi, kuchnię i spiżarnię, z piwnicą i strychem, od 1 lipca b. r. do wynajęcia.

Wiadomość co do obudwóch mieszkań w handlu **J. F. Fischer w Krakowie,** Linia A—B. (1071-5 6)

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

Towarzystwo zarejestrow. z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie,

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie,

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p., w najlepszej jakości, po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane, artykuły powroźnicze, jako to: **sieci do polowania, na konie, załubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki bez guzów i t. d.,** po cenach umiarkowanych dostarczać.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważnych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę, potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi — zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. (55-10-)

DYREKCYA:
X. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859-15-)

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 28.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

Ces. król. uprzyw. I węgier. fabryka

oryginalnych szemnickich fajek i cybuchów



J. Wendelin Takács
in **Altsohl** bei **Schemnitz**
poleca jaknajlepiej nowo wyrabiane, wyłącznie uprzywil.
„zdrowotne patentow. fajki“.

Na każdej takiej patent. fajce jest umieszczony herb krajowy złocony i wyraz „Privilegium“. — Illustrowane wzory, cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Uprasza się o podanie, czy towar żądany jest dla własnego użytku czy też dla sprzedaży. Przed naśladowaniami ostrzega się najusilniej! (932·7-)

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana

dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350. **Pianina** od złr. 350 do 600. (1146-16-)

Skład fortepianów i zakład wypożyczania

A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.

Zakład odznaczony wieloma medalami zasługi.

K. BARAŃSKI, dyplom. inżynier
w Krakowie,

Szewska 17. **Zakład techniczno-ślusarski** Szewska 17.

Założony 1718.

wykonuje wszelkie roboty z żelaza i mosiądzu, budowlane i artystyczne, z gustowną ornamentyką i różnych stylach; zakłada piorunochrony, pompy, telefony i dzwonki elektryczne; poleca własnego systemu **formy do wylewania i maszynki do krajania mydła.**

Wszelkie obstalunki i naprawy uskutecznia spiesznie, starannie i po możliwie niskich cenach. Na żądanie kosztorysy. (581-10-10)

Powierzywszy kierownictwo fachowo uzdolnionemu technikowi p. Karolowi Schemel, zadaniem mojem będzie wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności zadość uczynić.

MARYA BARAŃSKA.

Zakład odznaczony wieloma medalami zasługi.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA
Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszych fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom.“ Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać się na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (1079 17-26)

Spółka tkacka w Krośnie
przy
krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca Szanownej Publiczności:

Płótna i weby czysto lniane, bieliznę stołową, garnitury kawowe, ręczniki zwykłe i do kąpieli, chusteczki do nosa, fartuszki, firanki, portyery, materye bawełniane na ubrania męskie, płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, i t. p. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące, z doborowego materyału, po najniższych cenach. (796-8-10)

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

Stacya kolei **Muszyna-Krynica.**
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Budapesztu 12 „

C. k. Zakład zdrojowy KRYNICA
(W GALICYI).

W miejscu: poczta 3 razy dnia telegraf, apteka.

najobfitsza **szczawa żelazista.**

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad p. m. — Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru; gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i. t. d.

Mieszkania: Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. Hotel „pod trzema różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw; rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. Dra Kopfa praktykuje 7 lekarzy. Frekwencya roczna wynosi przeszło 4 000 osób.

W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony c. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa (w r. 1889 wykonano 20.000 procedur hydropatycznych).

Obecnie został c. k. zakład wodoleczniczy rozszerzony łazienkami I klasy i uzupełniony 5 pokojami do czynności lekarskich. (1064 2-6)

Sezon otwarty **od 15 maja do końca września.**

Na żądanie udziela wyjaśnień

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hofmana w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszych maszyn rzędowych do siewu (11—25 rzędów) **patent Fr. Melichara** od 220 do 410 złr. Maszynę można oglądać w hotelu *Kleina.*

Skład prawdziwych czeskich granatów, *po cenach fabrycznych.*

Ulica Grodzka Nr. 26, naprzeciw Magistratu. (893-9-10)

Löflund wyciąg słodowy

czysty, zgęszczony, najlepszy dyetetyczny środek przeciw kaszlowi, chrypce, nieżytowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Wyciąg słodowy z żelazem dla blednicznych.

Wapienno-żelazisto-manganowy wyciąg słodowy dla dzieci słabych w kościach i cierpiących na płuca.

Wyciąg słodowy z tranu wątrobianego przez dzieci bardzo lubiany.

Löflund cukierki na kaszel.

Znane bardzo skuteczne cukierki z prawdziwego wyciągu słodowego w paczkach po 15 cnt. i 30 cnt. — **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** (727-10-12)

Główny skład mają G. & R. FRITZ w Wiedniu.
W **Krakowie** w aptekach **W. Redyka** i **K. Wiszniewskiego.**

Zarząd dóbr i lasów w Tuszowie

poczta, telegram i stacya kolei Chorzelów, poszukuje

Rachmistrza, kawalera,

z niższym egzaminem lasowym, obznajomionego z miernictwem. — Płaca roczna 360 złr., pomieszkanie, opał i tantyema około 80 złr. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje tenże zarząd. (1161-3-3)

Zakład wodoleczniczy Dra CHRAMCA.
Całodzienne utrzymanie w Zakładzie, wraz z kuracyą od złr. 3·50, poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydropatya, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacye.

ZAKOPANE

Pokoje elegancko umeblowane. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Na zamówienie powozy do stacyi kol. w Chabówce.
☞ Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!
Urocza miejscowość klimat. w Tatrach.
(1019-4 10)

Administracya dóbr Rozwadowskich

wydzierżawia cztery folwarki będące dotychczas we własnym zarządzie, większe i mniejsze, razem lub pojedynczo, z gorzelnią lub bez tejże, począwszy od 1 lipca b. r. Bliższych wiadomości udziela na żądanie kancelarya dóbr Rozwadowskich, poczta, stacya telegraficzna i kolejowa Rozwadów. 1211-2-3)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya także **Józefa Freysingera w Nisku** oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza** dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1186-3-)



Grabiarki Tiger i Hollingsworth

pługi, plewniki, ekstyrpatory, podskibowce, sikawki, pompy, widły do siana i do gnoju, grabie, motyki, łopaty i wszelkie dla gospodarstwa potrzebne narzędzia — poleca

J. B. Prüwer w Krakowie,
(1145-3-8) *ul. Floryańska L. 32.*

Za lat dwadzieścia nic nie będzie nasze, tylko kościoły i cmentarze, a my **nędzarze.** (1169-3-5)

Józef Iwanicki.

W Krynicy

ordynować będzie, jak lat ubiegłych,

Dr. Andrzej Lorentski.

(1212-2-4)

W Dankowicach

poczta Wilamowice, stacya kolejowa Jawiszowice,

jest do nabycia u Wilhelma Schneidera każdego czasu 15cie młodych krów i 15cie cielnych jałówek, pełnej krwi holenderskiej. (1110 6-6)

☞ **BEZ KONKURENCYI.** ☜

Znakomite gilzy do papierosów
!! Hygieniczne nieklejone !!
wyrabiane za pomocą maszyn premiowanych na wystawie paryskiej,

100 sztuk od 12 ct.

poleca fabryka (872-10)

S. Wierusz Niemojowskiego

Lwów, Teatralna 3. **Kraków,** Sukiennice 28.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie gratis. — Przy jednorazowym odbiorze 5000 szt. koszta transportu ponosi fabryka.

100 sztuk gilz nieklejonych od 12 c.

Dom komisowy i spedycyjny w Jaśle

poszukuje **pomocnika biórowego** z ukończoną 4-tą klasą szkoły średniej, odbytą praktyką w zakładzie handlowym lub przemysłowym, posiadającego piękne pismo i władającego językiem polskim i niemieckim.

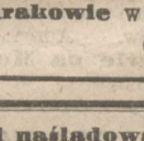
(1214-2-3)

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej

skórze aptekarza Antoniego Meissnera, za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek pewny. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie



zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 50 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego.

(690-38-)

☞ **Ostrzega się przed naśladowaniem!** ☜

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (473 6 22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka



Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (640-11-15)

☞ **Sprzedaż wszędzie.** ☜

Dyrekcya w Budapeszcie.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)

Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 15 603 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.

Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi i do gier, nowa hala do picia wód, znakomity teatr letni, tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy pierwszorzędnego **miejsca leczniczego.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z wiedeńskich wodociągów górskich. Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo [928-5-10]

Komisya kąpielowa.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.		Stacya	Kierunek
6·15 rano	z	Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„	Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„	Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„	Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„	Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„	Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z	Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„	Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„	Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„	Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„	Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.		Stacya	Kierunek
5·42 rano	do	Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza;
5·56 „	„	Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„	Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„	Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31 „	„	Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do	Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21 „	„	Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„	Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„	Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„	Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„	Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-117-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*